

Евдокимовъ  
Александръ



Św. Ignacy Brianczaninow

# O modlitwie Jezusowej

*Rozmowa starca z uczniem*



FLOS CARMELI  
Poznań 2021

© Copyright by Flos Carmeli 2021

*Tytuł oryginału*

О МОЛИТВЕ ИИСУСОВОЙ Беседа старца с учеником

*Wstęp i tłumaczenie*

Ks. dr Piotr Nikolski

*Redakcja*

Aleksander Szczukiecki OCD, ks. dr Piotr Nikolski

*Korekta*

Tomasz Łagodziński

*Imprimi potest*

Jan Piotr Malicki OCD, Prowincjał

Warszawa, dnia 01.09.2019 r., L. dz. 123/P/2019

*Nihil obstat*

Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor

*Imprimatur*

bp Damian Bryl, Wikariusz Generalny

Poznań, dnia 28.08.2019 r., N. 4803/2019

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25; 61-747 Poznań; tel.: 61 856 08 34

e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.pl)

[www.floscarmeli.pl](http://www.floscarmeli.pl)

ISBN 978-83-66504-37-0

## WPROWADZENIE

---

### *Św. Ignacy Brianczaninow – życie i dzieło*

Ś w. Ignacy Brianczaninow jest jednym z najwybitniejszych i w dalszym ciągu najbardziej poczytnych prawosławnych pisarzy ascetycznych XIX wieku. Świadczy to o nieprzemijającej aktualności jego dzieł i zawartych w nich rad ascetycznych, które weryfikują się w doświadczeniu kolejnych pokoleń ascetów prawosławnych. W latach komunistycznego totalitaryzmu jego książki były punktem orientacyjnym dla wielu „samorodnych” ascetów, pozbawionych prawdziwych starców, zdolnych do adekwatnego kierowania zaawansowanym życiem modlitwy. Dorobek św. Ignacego wszedł do kanonu klasyki prawosławnej literatury ascetycznej obok dzieł św. Paisjusza Wieliczkowskiego, św. Serafina z Sarowa, optyńskich starców św. Makarego i Ambroże- go oraz św. Teofana Rekluzę. Wiedza duchowa nie ulega zmianom w związku z odkryciami naukowymi czy też z koniunkturą światową. Dotyczy bowiem Boga i relacji z Nim, dlatego też w pełni zachowują swoją aktualność nie tylko pisma ascetów ostatnich stuleci, lecz również dużo wcześniejsze, poczynając od Ojców Pustyni. Polskiemu czytelnikowi imię św. Ignacego jest znane dzięki pracy archimandryty (obecnie arcybiskupa) Jerzego

(Pańkowskiego) *W poszukiwaniu zbawienia*<sup>1</sup>. Dzieła zaś samego ascety jeszcze nie były w Polsce wydawane.

Tradycja prawosławna weryfikuje świadectwa poszczególnych ascetów świętością ich życia oraz zasadniczą zgodnością ze świadectwem pozostałych sprawdzonych autorytetów. Żaden z Ojców z osobna nie stanowi całej Tradycji, ponieważ oprócz rzeczy wiecznych, i nieprzemijających, oprócz ukształtowanej przez łaskę Bożą świadomości dogmatycznej, w ich dziełach są wypowiedzi podyktowane sytuacją historyczną, uwarunkowane wychowaniem, zdarzeniami życiowymi, niewiedzą i innymi niemocami ludzkimi. W tyglu Tradycji nieomylnego Kościoła poszczególne świadectwa stapiają się w organiczną i harmonijną całość, pozostawiając poza marginesem nauczania opinie skrajne i wątpliwe. Ta zasada w pełni dotyczy twórczości Brianczaninowa, w której znajdujemy niekiedy radykalne i nie zawsze dobrze uzasadnione opinie. Św. Ignacy najczęściej trafnie oceniał zjawiska, natomiast nie zawsze słusznie wiązał je z osobami i wyciągał zbyt daleko idące wnioski na podstawie fragmentarycznych wiadomości. Odnosi się to przede wszystkim do duchowości katolickiej, którą odrzucał zdecydowanie w całości, nie wiedząc, że są w niej nurty zasadniczo dzielące jego (i w ogóle prawosławne) poglądy ascetyczne. Niestety wraz z bardzo cennymi wskazówkami ascetycznymi współczesny czytelnik prawosławny często czerpie z dzieł Brianczaninowa również jego skrajny wyznaniowy ekskluzywizm i bezkrytycznie przyjmuje jego opinie dotyczące ascetów zachodnich. Z kolei kato-

---

<sup>1</sup> Archimandryta Jerzy (Pańkowski) *W Poszukiwaniu Zbawienia, Bogactwo i piękno życia duchowego w ascetyczno-teologicznej myśli św. Ignacego Brianczaninowa*, Hajnówka 2007.

lickiego czytelnika te ostre sądy mogą zrażać i zniechęcać do zgłębiania bogactwa doświadczenia duchowego tego wielkiego ascety. Oddając tę książkę w ręce polskiego czytelnika, nawołuję do merytorycznego podejścia do „niepoprawnych politycznie” fragmentów zawartych w tej książce. Trzeba zrozumieć, co tak naprawdę zwalcza święty i w jakim nastroju wypowiada swoje zarzuty. Na pewno nie w nastroju złośliwej satysfakcji z powodu upadku innego człowieka. Przeciwnie, w jego słowach brzmi ból, gdyż z powodu błędnych nauk i samowoli ktoś traci swoje zbawienie. Takich przykładów widział on w swym życiu aż zanadto. W naszych czasach pokusy związane z rozmaitymi zwodniczymi naukami tylko się wzmożły, a zatem trzeźwość i bezkompromisowość Brianczaninowa przydadzą się teraz każdemu chrześcijaninowi.

Brianczaninow pochodził z terenów o starej i potężnej tradycji monastycznej – z guberni Wołogodzkiej. Ziemia te zwane były w średniowieczu Północną Tebaidą, jej nieprzebyte lasy służyły schronieniem tysiącom mnichów i pustelników. Na chrzcie otrzymał imię Dymitr – na cześć wybitnego ascety wołogodzkiego – św. Dymitra Priłuckiego<sup>2</sup>. Atmosfera domu rodzicielskiego była jednak w pełni świecka. Rodzina należała do starej

---

<sup>2</sup> Św. Dymitr Priłucki (†1391, wspomnienie liturgiczne w Kościele Prawosławnym: 11 lutego). Pochodził z rodziny kupieckiej z Pierejasławla w księstwie Włodzimierskim. Zostawszy mnichem, założył klasztor św. Mikołaja na brzegu jeziora Pierejasławskiego, gdzie często odwiedzał go św. Sergiusz z Radonieża. Cieszył się tak dużym autorytetem, że wielki książę Dymitr Doński prosił go, by został ojcem chrzestnym jego dzieci. Uciekając przed światową sławą święty uciekł do lasów w okolicach Wołogdy, gdzie założył nowy klasztor pod wezwaniem Zbawiciela. Wsławił się darem przenikliwości i czynienia cudów.

szlachty rosyjskiej<sup>3</sup> i miała silną pozycję na dworze cesarskim. Św. Ignacy Brianczaninow przyszedł na świat 6 lutego 1807 roku w siole (we wsi) Pokrowskoje, będącym dziedziczną własnością jego ojca. Ojciec świętego, Aleksander Semionowicz Brianczaninow był bardzo typowym, wręcz literackim przedstawicielem rosyjskiego ziemiaństwa łączącym kulturę europejską z wielką miłością do rodzimej ziemi oraz żywą więzią z chłopstwem i kulturą ludową. Był człowiekiem wykształconym, jednym z najbardziej postępowych przedstawicieli miejscowej szlachty. Za młodu służył w Petersburgu na dworze cesarskim, gdzie nabrał wyjątkowej ogłady i zamiłowania do wykwintnego przepychu. Wówczas też nawiązał przyjaźń z przyszłym carem Mikołajem I, co będzie miało niebagatelny wpływ na los św. Ignacego. Zarówno w swych włościach, jak i w rodzinie pan rządził z nie znoszącym sprzeciwu patriarchalnym despotyzmem. Wymagając od chłopów bezwzględного posłuszeństwa, nie zapominał też o ich potrzebach. Własnym sumptem utrzymywał w swym majątku szkołę dla dzieci chłopskich, wybudował i bogato urządził cerkiew parafialną. Był człowiekiem umiarkowanie religijnym, regularnie uczęszczającym do cerkwi, lecz o upodobaniach najwyraźniej świeatowych. Zgodnie z tradycją rodzinną szykował swych synów do kariery wojskowej lub cywilnej<sup>4</sup>. Dzieci poddane

---

<sup>3</sup> Protoplastą rodu był bojar Michał Brianko, giermek wielkiego księcia Dymitra Dońskiego, poległ, walcząc w zbroi i na koniu swego pana podczas bitwy Kulikowskiej (1380).

<sup>4</sup> Rodzina Brianczaninowów była liczna: 5 synów (Dymitr, Piotr, Michał, Aleksander i Semen) i 4 córki (Aleksandra, Zofia, Elżbieta i Maria). Mimo starań ojca z pięciu braci tylko Semen pozostał do końca życia osobą świecką. Pozostali, idąc najwidoczniej za przykładem starszego brata, porzucali karierę państwową, zostając mnichami.



były rygorystycznej dyscyplinie opartej na wzmocnionym różgą autorytecie ojca. Zadbane i starannie edukowane były one pozbawione rodzicielskiej serdeczności i możliwości szczerej rozmowy z surowym i majestatycznym ojcem oraz matką, która miała bardziej uczuciowy stosunek do dzieci, lecz zdominowana przez męża, też trzymała się na dystans. Rodzeństwo było ze sobą mocno żyte, gdyż znajdowało oparcie głównie w swoim gronie, i bezwarunkowo uznawało autorytet starszego brata, który, jak wspominał potem brat Piotr, nigdy nie korzystał ze swojej przewagi w zabawach chłopięcych, lecz zachęcał młodszych braci do nieustępliwości. Tego samego uczył przez całe życie – nie poddawać się, stawiać opór namiętnościom i ich inspiratorom – upadłym duchom.

Dymitr od dzieciństwa wykazywał upodobanie do odosobnienia i modlitwy. Od początku zdobył nawyk uważnej, niepochopnej modlitwy. Jak przyznawał się później, w dzieciństwie bardzo cierpiał z powodu samotności. Ulubioną lekturą była „Szkoła pobożności” – kompilacja fragmentów żywotów świętych i ich sentencji. W eseju „Mój płacz” Ignacy potem napisze: „Dzieciństwo pełne było udręki. Widzę w tym rękę Twoją, mój Boże! Nie miałem nikogo, przed kim mógłbym otworzyć serce, zacząłem więc wylewać duszę przed Bogiem moim, zacząłem czytać Ewangelię i żywoty świętych Twoich. Zasłona, rzadko uchylana przysłała mi Ewangelię, ale Poimeny Twój, Sisoesy Twój, Makary<sup>5</sup> Twój wywarli na mnie niesamowite wrażenie. Myśl, która często wznosiła się ku Bogu przez modlitwę i lekturę zaczęła pomału sprowadzać pokój i ukojenie do mojej duszy. Kiedy byłem piętnasto-

---

<sup>5</sup> Poimen, Sisoes, Makary – to Ojcowie pustyni.

letnim młodzieńcem niewypowiedziana cisza zapano-  
wała w moim umyśle i sercu. Nie rozumiałem wtedy jej  
przyrody<sup>6</sup>, sądziłem, że jest to normalny stan każdego  
człowieka”.

W swoich pobożnych dążeniach Dymitr nie mógł li-  
czyć na zrozumienie ze strony rodziców. Mając lat 16 mło-  
dy Brianczaninow zgodnie z wolą ojca został junkrem<sup>7</sup>  
głównej szkoły inżynieryjnej w Petersburgu, ale już wte-  
dy marzył o mniszym habicie.

Świetnie przygotowany Dymitr Brianczaninow zdał  
egzamin z wynikiem celującym i jako jedyny ze 130 kan-  
dydatów (na 30 miejsc) spełnił wszystkie wymagania pro-  
gramu do przyjęcia do II klasy konduktorskiej. Przez  
cały okres nauki przyszły asceta był najlepszym uczniem  
swej klasy. Dzięki swoim zdolnościom i zdyscyplinowa-  
niu zwrócił na siebie uwagę wielkiego księcia Mikołaja,  
który sprawował wówczas funkcje generalnego inspek-  
tora szkoły.

Żyjąc w stolicy i obracając się w towarzystwie peł-  
nym światowego blichtru, Dymitr Brianczaninow nie  
utracił ascetycznego usposobienia. Łatwo dostępne roz-  
rywki i atrakcje nie pociągały go. Nie zwabiły go mod-  
ne ezoteryczne, pseudomistyczne trendy, chociaż z całą

---

<sup>6</sup> Tzn. natury, źródła, znaczenia.

<sup>7</sup> Junker/Junkier – stopień wojskowy w armii niemieckiej i rosyj-  
skiej. W Rosji carskiej – podoficer-szlachcic z cenzusem, który po  
dwóch latach służby mógł być mianowany oficerem. Za cara Alek-  
sandra I powstały szkoły wojskowe, których słuchacze nosili sto-  
pień junkra, a do których przyjmowano kandydatów bez względu  
na pochodzenie. W Polsce odpowiednikiem tego stopnia jest sto-  
pień podchorążego.

pewnością musiał się o nie otrzeć. Zaangażowanie jednak w inną, niż życie duchowe, dziedzinie odbiło się na stanie duszy młodego człowieka. O swoich przeżyciach z tego okresu św. Ignacy napisał:

„Podjąłem wojskową i naukową służbę nie z własnego wyboru i pragnienia. Nie śmiałem, nie umiałem wówczas pragnąć niczego, albowiem nie znalazłem jeszcze Prawdy, nie ujrzałem jej jeszcze wyraźnie, żebym mógł jej pożądać! Nauki ludzkie, wynalazek upadłego rozumu człowieka, stały się przedmiotem mojej uwagi. Do nich podążyłem wszystkimi siłami duszy. Nieokreślone zajęcia i uczucia religijne pozostawały na boku. Dwa lata minęły wśród zajęć doczesnych. Zrodziła się i rozrosła w duszy mojej jakaś straszliwa pustka, pojawił się głód i nieznośna tęsknota za Bogiem. Zacząłem opłakiwać swoje niedbalstwo, opłakiwać zapomnienie, w które popadła moja wiara, opłakiwać błogą ciszę, którą utraciłem, tę pustkę, w którą popadłem, a która mi ciążyła, przerażała, powodowała poczucie osierocenia, utraty życia! W rzeczy samej było to udręczenie duszy, która oddaliła się od prawdziwego swego życia, od Boga. Pamiętam: idę ulicami Petersburga w mundurze junkra, a łzy strumieniami płyną z oczu...

Myślałem już w sposób bardziej dojrzały i szukałem w religii definitywnej jasności. Nieokreślone uczucia religijne nie zadowalały mnie, chciałem widzieć to, co jest pewne, jasne, prawdziwe. W tym okresie północną stolicę nurtowały rozmaite spierające się ze sobą idee religijne. Żadne stronnictwo jednak nie podobало się mojemu sercu, nie wzbudzało zaufania, lecz obawy. W srogich rozterkach zdjąłem mundur junkra i przywdziałem mundur oficera. Z żalem rozstawałem się z mundurem junkier-

skim: można w nim było stanąć w świątyni wśród żołnierzy, wmieszać w tłum pospólstwa, modlić się i płakać ile dusza zapragnie. (...) Świat niczym mnie nie pociągał, byłem wobec niego tak obojętny, jak gdyby w ogóle nie zawierał pokus! Tak jakby dla mnie nie istniały: mój umysł był cały pochłonięty nauką, a zarazem żył palącym pragnieniem poznać, gdzie kryje się prawdziwa wiara, prawdziwa nauka o niej, wolna od błędów dogmatycznych i moralnych”<sup>8</sup>.

W przytoczonym fragmencie *Mojego płaczu* Brianczaninów mówi o ścierających się nurtach religijnych, które fascynowały i frapowały mieszkańców Petersburga w latach jego studiów. Epoka w której dorastał i kształtował swoją osobowość była pod względem religijnym i kulturowym bardzo szczególna.

Sekularyzacja osiemnastowiecznego oświecenia stworzyła wielką pustkę i spowodowała wielki głód duchowości w wyższych warstwach społeczeństwa rosyjskiego. Aristokracja rosyjska, wychowana wówczas całkowicie w duchu zachodnim, a patrząca na prawosławie nieco z góry, zaczęła sięgać po modne wówczas na zachodzie nurty religijne, aby ową pustkę wypełnić.

Pierwsza ćwierć XIX wieku w Rosji, praktycznie pokrywająca się z panowaniem imperatora Aleksandra I, była okresem przebudzenia sił twórczych narodu rosyjskiego, czasem narodzenia wielkiej literatury, zwłaszcza poezji. Poetyckie, emocjonalne postrzeganie rzeczywistości rozpowszechniało się praktycznie na wszystkie dziedziny życia, nie wyłączając polityki i religii. Pisarz Iwan

---

<sup>8</sup> Брянчанинов Игнатий, св., *Аскетические опыты*, Москва 1886 (reprint 1993), t. I, s. 553-554.

Aksakow mówi o tym szczególnym etapie rosyjskiej historii, kiedy nagle właśnie poezja na jakiś czas staje się jakimś niekwestionowanym powołaniem społeczeństwa, nastąpiło „przebudzenie serca”. Ks. Jerzy Fłorowski natychmiast ironicznie dodaje, „lecz jeszcze nie przebudzenie myśli”. Wyobraźnia nie została jeszcze okiełznana, zahartowana w próbach walki duchowej, w intelektualnej ascezie. Dlatego właśnie ludzie tej epoki tak łatwo popadali w złudzenia, marzycielstwo i wizjonerstwo. To w ogóle była epoka marzeń, westchnień, wizji i widziadeł. Cechą charakterystyczną tej epoki jest rozdarcie pomiędzy rozumem a sercem, myślą i wyobraźnią, swoista *nieodpowiedzialność serca*. Według historyka Kluczewskiego panowała „estetyczna kultura serca, zastępująca zasady moralne subtelnyymi uczuciami”<sup>9</sup>. Ta wada serca była główną słabością pietyzmu.

Fłorowski uważa ten okres za kulminację rosyjskiego okcydentalizmu – nawet rozwój świadomości narodowej – bardzo widoczny w tym czasie – również odbywał się na modłę zachodnią. Kulturowo – twórcza opozycja słowianofilów zrodziła się i umocniła dopiero w następnych pokoleniach.

Cały ten *paroksyzm marzycielstwa* miał miejsce wśród zgiełku toczących się nieustannie wojen i rewolucji. Powodowało to wybuch niepokoju eschatologicznych, a gorączkowe tempo wydarzeń zdawało się potwierdzać rychłe zniszczenie apokaliptycznych proroctw. Fłorowski podkreśla wyostrzone poczucie prawie namacalnego dzia-

---

<sup>9</sup> Флоровский Георгий, Прот., *Пути Русского Богословия*, Париж 1937, (reprint: Wilno 1991) s. 128. Ks. Jerzy Fłorowski (1893-1979) wybitny rosyjski emigracyjny patrolog i historyk Kościoła.

łania Boga w historii, wchłaniającego lub wyłączającego wolę poszczególnych ludzi. Idea Opatrzności przybiera w świadomości tych pokoleń jakiś zabobonny i magiczny odcień. Zmagania z Napoleonem 1812 roku były postrzegane jako Apokaliptyczna walka – „sąd Boży na lodowych polach”. Obalenie Napoleona odebrano jako zwycięstwo nad Bestią. Duch marzycielstwa i oderwania od tego, co w chrześcijaństwie jest „zewnątrzne” lub „powierzchnowe” łączył się z najbardziej niepohamowanym oczekiwaniem przyjścia Królestwa Bożego na tej ziemi. Trzeba pamiętać, iż Romantyzm i Oświecenie mają korzenie chiliastyczne. Marzycielski utopizm epoki romantyzmu był poniekąd dziedzictwem XVIII wieku, z jego wiarą w rychłe urzeczywistnienie ostatecznych ideałów. Wiek Rozumu czy Królestwo Boże – niezależnie od określenia – wszyscy oczekiwali złotego wieku. Już wtedy dawała się odczuć potężna niszczyielska moc złudzeń, rodzących fanatyzm i mordercze ideologie. Krwawy obłęd rewolucji francuskiej i zaciekle zmagania wojen napoleońskich w imię szczęścia ludzkości, są z pewnością preludium koszmaru terroru i wojen wieku XX. Wiek obecny też nie jest wolny od podobnych złudzeń.

Zestaw literatury duchowej czytanej w tym okresie był bardzo zróżnicowany. Obok nielicznych dzieł patrystycznych figurowały w nim książki Böhme<sup>10</sup>, Junga

---

<sup>10</sup> Böhme Jakub (1575-1624), niemiecki mistyk- ezoteryk, filozof samouk, z zawodu szewc. Bazował w swych dziełach na samodzielnej interpretacji Biblii, dzieł Paracelsusa i pism Kabbalistycznych. W dziele *Aurora, czyli Jutrzenka o poranku* (*Aurora oder Morgenröte im Aufgang*, 1612) starał się wyjaśnić problem występowania zła, zakładając istnienie tzw. negatywnej zasady u Boga; podobnie jak światło nie

Stillinga<sup>11</sup>, Eckartshauzena<sup>12</sup>, Svedenborga<sup>13</sup>, Felona, Guyon<sup>14</sup>, etc. Zachowała się notatka z roku 1812, którą

---

może przejawić się bez ciemności tak i Bóg, według Böhme, nie może istnieć bez posiadania w swej istocie przeciwieństwa dobra.

- <sup>11</sup> Jung Stilling Johann Heinrich, (1740-1817), niemiecki pisarz, mistyk i teozof. Pod wpływem oglądanych z bliska krwawych dziejów rewolucji francuskiej, które kojarzył z prorocztwami biblijnymi, poczuł powołanie do walki z tym duchowym przewrotem, przeto stał się jednym z ideologów ponapoleońskiej reakcji. W późnych pismach przybiera prorocki ton. Zmarł w przeświadczeniu, że w ostatnich latach życia w nim wcielił się Chrystus.
- <sup>12</sup> Von Eckartshausen Karl (1752-1803), niemiecki pisarz katolicki, mistyk i filozof. Mimo często ostrej krytyki ezoteryki masonskiej w dużej mierze podzielał poglądy Böhme, Paracelsusa, Fladda i Svedenborga. Był niezwykle popularny wśród rosyjskich intelektualistów i masonów.
- <sup>13</sup> Emanuel Swedenborg (1688-1772), szwedzki naukowiec, wynalazca, mistyk-wizjoner i pisarz. Zaczynając jako uczony przyrodnik o szerokich zainteresowaniach włączających teologię, w latach 1744-45 przeszedł duchowy przełom, zawierając snom i dostępując wizji „Chrystusa”. Wynikiem tego było powstanie kompletnie niechrześcijańskiej antropologii, przewidującej przemianę ludzi w aniołów i antropomorficznej wizja Boga, którą dziś można spotkać u mormonów i świadków Jehowy. Miał licznych adeptów, którzy stworzyli wciąż istniejącą sektę swedenborgian.
- <sup>14</sup> François Fénelon (1651-1715), francuski katolicki biskup, teolog z kręgu kwietyzmu. Jeanne Marie Bouvier de la Mothe-Guyon, (1648-1717) francuska mistyczka i pisarka religijna z kręgu kwietyzmu, nawiązująca do św. Jana od Krzyża. Francuski kwietyzm w gruncie rzeczy ma pewne wspólne punkty z hezychazmem. W dziełach J.M. Guyon znajdujemy na przykład idee przeobstwienia, bezpośredniego obcowania z Bogiem, beznamiętności, powściągliwości emocjonalnej. Umieszczona we właściwym kontekście jej spuścizna mogłaby być wstępem do Ojców wschodnich, natomiast w środowisku ludzi o nastawieniu pietystycznym interpretowano ją w sposób skrajnie indywidualistyczny, w oderwaniu od tradycji patrystycznej.

Aleksander I zrobił dla swej siostry Katarzyny, rekomendując jej cenionych przez niego autorów literatury mistycznej. Na pierwszym miejscu umieścił Franciszka Salezego, Teresę z Awili, Tomasza a Kempis, Taulera. Trzeba powiedzieć, że nie mniejsze znaczenie niż sama treść literatury, ma nastawienie czytelnika. Jeśli taki odbiorca jak Teofan Rekluz<sup>15</sup> lub Tichon Zadoński<sup>16</sup> potrafił rozpatrywać zachodnie dzieła ascetyczne z perspektywy tradycji patrystycznej w sposób trzeźwy i wszechstronny, to wyznawca romantycznej *religii serca* wyłuszczał z nich właśnie to, co ascetyczna tradycja prawosławia uważa za najbardziej niebezpieczne – opisy objawień, emocjonalne uniesienia i medytacje z aktywnym udziałem wyobraźni. Z tego powodu najbardziej wartościowa część dorobku na przykład Teresy z Awili i Franciszka Salezego pozostawała poza nawiasem zainteresowania. Eschatologiczna ciekawość potęgowała pragnienie przeżyć

---

<sup>15</sup> Św. Teofan Rekluz (1815-1894), nazywany też Pustelnikiem, wybitny teolog, asceta i religijny pisarz rosyjski. Absolwent Kijowskiej Akademii Teologicznej, wykładowca Petersburskiej akademii, uczestnik rosyjskiej Misji Duchownej w Jerozolimie, erudyta, tłumacz i redaktor *Filokalii* rosyjskiej. Będąc mnichem akademickim, został biskupem najpierw w Tambowie, następnie we Włodzimierzu, ale zrezygnował z katedry na rzecz życia w zamknięciu i całkowitego poświęcenia się pracy teologicznej i modlitwie. Zostawił liczne dzieła i listy. Po polsku wydano jego „Drogę do zbawienia”, Kraków 2002 oraz „Słowa o modlitwie”, Kraków 2004.

<sup>16</sup> Św. Tichon Zadoński (1724-1783), rosyjski duszpasterz i pisarz duchowy, biskup Woronieża. Ostatnie 20 lat przeżył w monasterze Zadońskim w stanie spoczynku, zajmując się pisarstwem z tego okresu pochodzą „O chrześcijaństwie prawdziwym” oraz „Skarb duchowy ze świata gromadzony”. W jego dziełach dopatrują się wpływów Taulera, Arndta oraz innych duchowych pisarzy zachodnich, którymi się swobodnie posiłkował.



duchowych i objawień. Powodowało to oczywiście mnóstwo przypadków urojonej duchowości i demonicznego zwiedzenia. Radykalizm negacji duchowości zachodniej przez Brianczaninowa należy wiązać z jej postrzeganiem w epoce aleksandrowskiej. Wysoce subiektywne, marzycielskie i nieostrożne nastawienie owej *religii serca* było żywym zaprzeczeniem hezychazmu, ceniącemu nade wszystko pokorę, trzeźwość i adekwatność w postrzeganiu rzeczywistości, a zwłaszcza kondycji samego człowieka. Na przeciwległych biegunach znalazła się czułościowa *religia serca* romantyzmu i trzeźwa, skupiona i nie ufająca uczuciom upadłej natury *modlitwa serca*.

Przeciwdziałanie prowadzącym do złudzeń i urojeń błędnym koncepcjom życia duchowego stało się jednym z głównych kierunków twórczości Brianczaninowa. Polemizując z synkretyzmem i subiektywizmem duchowości epoki aleksandrowskiej św. Ignacy kładł nacisk na kilka istotnych twierdzeń.

1. Eklezjalność i tradycyjność. W interpretacji Pisma Świętego oraz w podejściu do życia duchowego należy twardo trzymać się tradycji św. Ojców i nauki Kościoła.
2. Człowiek jest istotą upadłą. Uczucia i marzenia człowieka nie odmienionego przez łaskę Bożą nie dostrajają się do obcowania z Bogiem. Miła Bogu jest tylko miłość natchniona przez Ducha Świętego. Pragnienie wzniosłych stanów duchowych jest przejawem pychy i prowadzi do złudzeń.
3. Jediną drogą do uświęcenia jest pokuta i pokora wynikające z wyraźnego odczuwania swojej grzeszności.

4. Wyobrażenia należy do naszej upadłej natury. Wszystkie jej twory są naznaczone tym upadkiem. Wyobrażanie sobie Chrystusa w sposób obrazowy jest jej projekcją, a zatem nie prowadzi do zjednoczenia z Bogiem.
5. Najbardziej adekwatnym sposobem modlitwy, eliminującym wpływy upadłej natury jest modlitwa umysłu i serca w duchu pokuty.

Twierdzenia te (zwłaszcza 2 i 4) są też charakterystyczne nie tylko dla tradycji prawosławnej, ale też dla niektórych autorów zachodnich, np. św. Jana od Krzyża<sup>17</sup>.

Brianczaninow nie wnet doszedł do takich wniosków. O swoich poszukiwaniach słusznej wiary opowiada on w tymże *Płacz*. Zbliżając się do końca nauki w szkole inżynierskiej Dymitr zdał sobie sprawę z przemijalności wiedzy o świecie materialnym. Spodziewając się znaleźć ostateczną odpowiedź w wierze, młody asceta stanął wobec problemu mnogości rozmaitych nurtów duchowości. „Gdzie ukrywasz się, wiaro słuszna i święta? Nie mogłem rozpoznać cię w fanatyzmie, nie naznaczonym cichością ewangeliczną, dyszącym rozgorączkowaniem i wyniosłością! Nie mogłem rozpoznać cię w nauce samowolnej, odrywającej się od Kościoła, tworzącej własny system, hałaśliwie i butnie oznajmiającej znalezienie nowej prawdziwej wiary chrześcijańskiej po upływie osiemnastu stuleci od wcielenia Boga-Słowa. (...) Zaczęłem często ze łzami błagać Boga, ażeby nie pozwolił mi paść ofiarą błędu, ażeby wskazał mi słuszną drogę, którą

---

<sup>17</sup> Dużo uwagi temu zagadnieniu św. Jan od Krzyża poświęca w „Dro-dze na Górę Karmel” oraz w „Nocy ciemnej”, na przykład DGK II, 12,2-3.5.

będę mógł podążać do Niego umysłem i sercem. Nagle staje przede mną myśl (...), serce rzuca się ku niej, jak w objęcia przyjaciela. Myśl ta sugerowała, bym poznawał wiarę w jej źródłach – w dziełach świętych Ojców. «Ich świętość – mówiła mi – ręczy za ich rzetelność i prawo-  
wierność; ich obierz swoimi mistrzami». Stosuję się do tej rady. Zdobywam dzieła świętych autorów, zaczynam czytać je zachłannie, badać dogłębnie. (...) Co przede wszystkim poruszyło mnie w dziełach Ojców Kościoła prawosławnego? Ich zgodność, precudna, niesamowicie wspaniała”.

Niezależnie od nawyku i daru łaski człowiek zajmujący się modlitwą umysłu potrzebuje rzetelnego kierownictwa duchowego, gdyż bez niego nie potrafi prawidłowo oceniać swego stanu i szybko zostanie zwiedziony przez demony i własne namiętności. Dotyczyło to oczywiście Dymitra Brianczaninowa i on zdawał sobie z tego sprawę. Poza tym w Rosji wówczas panował zwyczaj przystępowania do spowiedzi i komunii raz do roku, a tak ubogie życie sakramentalne było dlań absolutnie niewystarczające. Pobożny młodzieniec próbował rozwiązać ten problem zwracając się do kapelana szkoły oficerskiej ks. Aleksego Małowa, kapłana wykształconego, absolwenta Petersburskiej Akademii Duchownej i znanego w stolicy kaznodziei. Spotkał go tu jednak srogi zawód, gdyż kapelan, przyzwyczajony do słuchania na spowiedzi opowieści o młodzieńczych wybrykach kadetów, okazał się najzupełniej nieprzygotowany do przyjmowania poważnego ascetycznego „otwarcia myśli”. Na spowiedzi Brianczaninow wyznał, że gnębi go nawała grzesznych myśli. Pech chciał, żeby działo się to wkrótce po nieudanym zamachu stanu 1825 r., a jego spowiednik był cał-

kiem niedawno nieformalnym kapelanem dekabrystów – autentycznych spiskowców, a więc zinterpretował jego słowa w kontekście politycznym i zadenuncjował go władzom szkoły. Dymitr został wezwany na przesłuchanie przez naczelnika szkoły hr. Siwersa i inspektora szkoły barona Elsnera, którzy byli luteranami, a ostatni zaledwie rozumiał rosyjski, i musiał mozolnie tłumaczyć nieobytym z terminologią ascetyczną protestantom, czym różnił się grzeszne myśli od zbrodniczych zamiarów. Dymitrowi nie udowodniono żadnej winy, lecz jego reputacja została nadszarpnięta, a kierownictwo szkoły zaczęło go obserwować. Ten przykry incydent potężnie wstrząsnął młodym człowiekiem, przygotowując go o chorobę, która nieodwracalnie nadwątlila jego zdrowie.

Po tym zdarzeniu Brianczaninow umocnił się w swoim ascetycznym nastawieniu i zaczął rozglądać się za odpowiednim kierownictwem duchowym. Wtedy zwrócił się do mnichów Wałaamskiego podworja<sup>18</sup> w Petersburgu. Nauczony przykrym doświadczeniem pobożny młodzieniec starał się ukrywać swe praktyki przed naczelnikami. Wówczas zawiązała się też wieloletnia przyjaźń Brianczaninowa z Czichaczowem, szlachcicem z guberni Pskowskiej, junkrem z jego rocznika, również lubianym przez cara Mikołaja I. Pod względem charakteru Czichaczow był przeciwieństwem poważnego, małomównego, skupionego w sobie Brianczaninowa – wesołkiem, gadułą

---

<sup>18</sup> Podworje (dosłownie – podwórze) jest filią dużego i sławnego monasteru w jakimś wielkim mieście i jest rodzajem małego, niesamodzielnego klasztoru, żyjącego według tej samej reguły, co główny. Podworja służą rekrutacji powołań, organizacji pielgrzymek, zbieraniu datków oraz innym podobnym celom. Brać podworja jest delegowana przez główny monaster i stanowi część jego konwentu.

z duszą na oścież. Dymitr w jakiś sposób obudził w nim pragnienie życia monastycznego, jako konsekwentnego chrześcijaństwa. Od tego czasu młodzi ludzie wspólnie chodzili do mnichów podworja, modlili się, przystępowali do spowiedzi i komunii św. Mnisi traktowali ich z miłością, widząc szczerą dążenie do Boga i poszukiwanie drogi zbawienia.

Mnisi Wałaamscy poradzili przyjaciółom zwrócić się po duchową radę do mnichów Ławry Św. Aleksandra Newskiego<sup>19</sup>. Przebywali tam wówczas uczniowie starców Teodora<sup>20</sup> i Leonida<sup>21</sup>: hieromnich Aaron, mnisi Charyton, Joannicjusz i inni. Młodzi ludzie zaczęli chodzić do tych mnichów, a przez nich poznali spowiednika braci Ławry – o. Atanazego. O. Atanazy przygarnął przyjaciół i swoim pełnym ojcowskiej miłości stosunkiem zaleczył rany duchowe naniesione Dymitrowi niezręcznością pierwszego spowiednika. Mnich Joannicjusz dużo opowiadał młodym ludziom o różnych starcach, zwłaszcza o ojcu Leonidzie. Dzięki temu Brianczaninow zapragnął poznać tego ostatniego i zaczął z nim korespondować.

---

<sup>19</sup> Ławra Św. Aleksandra Newskiego w Petersburgu została założona w r. 1710, na lewym brzegu Newy, przy ujściu Czarnej Rzeczki. Była centrum życia religijnego stolicy oraz rezydencją metropolitów.

<sup>20</sup> Schimnich Teodor (1756-1822), uczeń św. Paisjusza Wielickowskiego, mieszkał w wielu klasztorach, zmarł w monasterze św. Aleksandra Swirskiego. Jego żywot został spisany przez nowicjusza Dymitra Brianczaninowa w 1829 r.

<sup>21</sup> Starzec Leonid Nagołkin, w schimie Lew (1768-1841), pierwszy z dynastii starców Optinej pustelni, formację duchową otrzymał od ucznia św. Paisjusza Wielickowskiego, starca Teodora. Rozpoczął i zakończył swoje życie monastyczne w Optyńskiej Pustelni, ale w międzyczasie mieszkał w wielu klasztorach, m.in. na Wałamie i w monasterze św. Aleksandra Swirskiego.

Poinformowany przez starego sługę o monastycznych dążeniach syna Aleksander Semionowicz napisał do naczelnika szkoły i poprosił go o przypilnowanie kadeta Brianczaninowa. Napisał też do swej krewnej Sucharewej, osoby o dużych wpływach w Petersburgu, prosząc by odwidła Dymitra od jego zamiarów.

Dowództwo szkoły przeniosło Brianczaninowa z kwatery prywatnej do koszar w gmachu zamku Michajłowskiego, gdzie poddany był ścisłemu nadzorowi. Sucharewa z kolei wykorzystała swe wpływy, by zasugerować metropolicie Petersburskiemu Serafinowi<sup>22</sup>, że jeśli na dworze dowiedzą się, że jej bratanek Brianczaninow, bardzo lubiany przez Najjaśniejszego Pana, zawarł przyjaźń z mniachami Ławry i ulega namowom o. Atanazego, by przyjąć stan zakonny, to nawet on, metropolita, nie uniknie kłopotów. Zaniepokojony metropolita zabronił Atanazemu słuchać spowiedzi Brianczaninowa i Czichaczowa.

Brianczaninow nie dał za wygraną i osobiście udał się do metropolity. Ten zrazu nie wierzył w szczerą intencję Dymitra i powiedział, że bez stopnia naukowego nadanego przez jedną z akademii duchownych nie ma szans zostania biskupem. Brianczaninow odpowiedział, że szuka w życiu monastycznym wyłącznie zbawienia duszy. Metropolita odrzekł, że nie pozwoli go przyjąć w żadnym z monasterów swojej diecezji, na co młody asceta odpowiedział stanowczo, że jeśli nawet w całym kraju nie znajdzie się dlań miejsca w klasztorze, to on znajdzie je za granicą. Widząc taką determinację metropolita odwołał swój zakaz.

---

<sup>22</sup> Serafim (Głagolewski) 1763-1843, Metropolita Nowogrodzki i Petersburski w latach 1821-1843.

Praktyki pobożne i walka z przeciwnościami na drodze szukania Boga przygotowały ostateczny przewrót w życiu Brianczaninowa, który dokonał się pod wpływem św. starca Leonida. Jak pisze anonimowy biograf Brianczaninowa, starzec Leonid odegrał w życiu św. Ignacego rolę Mojżesza, który wyprowadził nowego Izraelitę z Egiptu życia światowego.

Ojciec Leonid wyróżniał się duchową mądrością, świętością życia, doświadczeniem w czynie monastycznym. Pod jego kierunkiem otrzymali formację liczni asceci i mistrzowie monastycyzmu. Brianczaninow miał okazję spotkać go, gdy starzec przyjechał do Petersburga załatwiać jakieś sprawy i zatrzymał się w Newskiej Ławrze. Dymitr odbył z nim indywidualną rozmowę w czasie której poczuł się tak bardzo związany z ojcem Leonidem, jak gdyby mieszkał z nim całą wieczność. Pod wrażeniem tej rozmowy Brianczaninow powiedział Czichaczowowi: „Serce wydarł mi o. Leonid; teraz już klamka zapadła: proszę o dymisję ze służby i idę za starcem, jemu zawierzę całą duszą i będę szukał zbawienia duszy w samotności”.

Starcie z ojcem, żywiącym względem niego ambitne plany, odbyło się latem 1826 roku, podczas trzymiesięcznego urlopu, który Brianczaninow spędził w domu rodziców. Ojciec nie zaakceptował decyzji syna i nie dał sobie niczego wyperswadować. We wrześniu Brianczaninow ze smutkiem wrócił do stolicy bez rodzicielskiego błogosławieństwa. Zarówno w przypadku rodziców, jak i zwierzchników młody asceta nie mógł polegać na argumentach i dowodach oczywistych tylko dla nielicznej grupy ludzi o nastawieniu ascetycznym. Spór był nierówny. Można było tylko ustąpić i czekać na lepsze czasy,

lub zdecydować się na czyn męczeński, przeciwstawiając naciskom samozaparcie, męstwo i mocną wiarę.

W grudniu, po egzaminie końcowym Dymitr złożył podanie do Departamentu Inżynieryjnego o zwolnienie ze służby. Dowiedziawszy się o tym, car Mikołaj I polecił swemu bratu Michałowi Pawłowiczowi<sup>23</sup> wyperswadować powszechnie lubianemu wychowankowi powzięty zamiar. Dymitr wezwany został do pałacu wielkiego księcia, gdzie zebrało się całe kierownictwo szkoły inżynieryjnej. Wielki książę zakomunikował dziewiętnastoletniemu młodzieńcowi, że znając jego zdolności i zalety służbowe, zamiast dymisji imperator proponuje mu przeniesienie do gwardii na stanowisko, które zaspokoii jego ambicje. „Rozstrojone zdrowie uniemożliwia mi sprostanie trudom służby – odpowiedział młodzieniec – a przewidując rychłą śmierć, muszę zatroszczyć się o przygotowaniu się do wieczności i z tego powodu wybieram stan zakonny”. Wielki książę zauważył, że może otrzymać przydział służbowy na południu Rosji, i że zbawianie duszy w świecie jest bardziej zaszczytne. Brianczaninow odrzekł, że pozostawać w świecie i chcieć się zbawić, to jest tak samo, jak chcieć się nie spalić, stojąc w płomieniach. „Cóż nie jestem kaznodzieją”, powiedział wielki książę Michał. Widząc, że nic nie wskórał, przemawiając do młodzieńca w sposób przyjazny i łagodny, wielki książę zmienił taktykę i zaczął krzyczeć na Brianczaninowa, jako na sprzeciwiającego się woli monarchy. „Co, wystraszyłeś się? – zapytał, zauważywszy, że Dymitr zbladł – Rezygnujesz z klasztoru?”. „Przeciwnie, Wasza Arcy-

<sup>23</sup> Wielki książę Michał Pawłowicz Romanow (1798-1849), po objęciu władzy przez brata, Mikołaja I, został mianowany na jego miejsce generałem – inspektorem służby inżynieryjnej.



książęca Mość – z szacunkiem, lecz twardo odrzekł Dymitr – proszę o okazanie mi łaski i zwolnienie mnie ze służby”. Wówczas książę Michał oznajmił mu, że wobec jego uporczywego odmawiania mu dymisji, pozostawiając jedynie możliwość wyboru miejsca służby. Brianczaninów odrzucił i tę możliwość. „Proszę pozwolić mi rozpocząć życie mnisze z wyrzeczenia się własnej woli w tym wyborze. Jestem na rozkazy Waszej Arcyksiążęcej Mości”. W ten sposób Brianczaninów został przydzielony do grupy inżynierskiej twierdzy Dinaburskiej<sup>24</sup>.

Słabe zdrowie pomogło monastycznym dążeniom Dymitra. 6 listopada 1827 roku Dymitr został zwolniony z wojska w randze porucznika i niezwłocznie wyruszył przez Petersburg do monasteru św. Aleksandra Swirskiego<sup>25</sup>, by tam rozpocząć życie monastyczne pod kierunkiem o. Leonida. W Petersburgu Dymitr odwiedził Czichaczowa, przy czym uzgodniono, że do klasztoru wstąpią obydwaj i to możliwie szybko, lecz Czichaczowowi nie udało wówczas uzyskać dymisji.

Odejście ze służby i wstąpienie do klasztoru odbyło się bez wiedzy rodziców, którzy pozostawili Dymitra bez wsparcia materialnego a nawet zerwali z nim kontakt korespondencyjny.

---

<sup>24</sup> Dinaburg – twierdza założona przez Zakon Kawalerów Mieczowych w 1275 r. Zburzona przez Iwana Groźnego w XVI w. Odbudowana według nowego projektu w latach 1810-1830. Obecnie miasto Daugavpils na Łotwie.

<sup>25</sup> Monaster założony przez św. Aleksandra Swirskiego w roku 1506, na rzece Swir’ w powiecie Ołonieckim. Zamknięty przez władze sowieckie, obecnie się odradza.

Później biskup Ignacy napisze w swym „Płaczu”: „Wstąpiłem do klasztoru tak, jak szalony rzuca się w ogień lub w odmęty – zamknąwszy oczy i bez zastanowienia, jak wojownik, w porywie serca rzuca się w sam środek rzezi na pewną śmierć. Moja gwiazda przewodniczka – myśl dobra – zjawiła się, by oświecać mi drogę w odosobnieniu, zaciszu, a lepiej rzecz w mroku, wśród nawałnic monasterskich”.

### *Odrodzenie hezychastyczne w Rosji*

Równoległe z przebudzeniem zainteresowań duchowych w wyższych sferach Rosji, w środowisku monastycznym zaczął się zwrot ku odnowieniu marginalizowanej w ostatnich wiekach tradycji hezychastycznej. Złożyło się na to wiele czynników. Jednym z powodów odchodzenia od hezychazmu był wynik polemiki dwóch stronnictw monastycznych w XVI-wiecznej Rosji. Stronnictwu hezychastycznemu, tzw. *niestiażatielom* (nie gromadzącym mienia), przewodził św. Nil z Sorska. *Niestiażateli* podkreślali wartość ubóstwa i sprzeciwiali się obrastaniu monasterów w latyfundia. Według św. Nila wspólnoty powinny liczyć najwyżej kilkunastu braci, żyjących z pracy rąk własnych i jałmużny. Św. Nil obstawał też przy całkowitej apolityczności i pełnym zerwaniu ze światem. Drugi obóz stanowili tzw. *stiażateli*, czyli gromadzący mienie. Przywódcą ruchu był św. Józef Wołocki, zwolennik wielkich i bogatych klasztorów, surowej dyscypliny cenobitycznej i społecznego zaangażowania Kościoła. Monastera zwolenników Józefa posiadały wielkie latyfundia i prowadziły szeroko zakrojoną działalność charytatyw-

ną, miały duży wpływ w społeczeństwie. W sporze tym nie chodziło więc o hezychazm jako taki, gdyż dla jego uprawiania cenobium jest równie dobre jak pustelnia. Jednakże w wielkich klasztorach akcenty były rozstawione inaczej, nacisk kładziono na modlitwę liturgiczną, posłuszeństwo i pracę. Hezychazm z kolei wymaga subtelного kierownictwa duchowego i uwzględnienia potrzeb duchowych każdego ascety. W ogromnych klasztorach, liczących nawet przeszło tysiąc braci było o to raczej trudno, tym bardziej, że siłą rzeczy, opat takiego klasztoru musiał dużo uwagi poświęcać gospodarce. Polemiki trwały długo, a sympatie władz świeckich i duchowych wielokrotnie się odmiały. Przyjęcie bowiem opcji Nila pozwalało państwu przywłaszczyć klasztorne ziemie, ale nie dawało oparcia w razie potrzeby, car bowiem mógł liczyć na wydatną pomoc ze strony Kościoła, posiadającego ogromne i dobrze zarządzane gospodarstwo. Przed sekularyzacją państwa Rosyjskiego przez Piotra I miało ono wiele cech teokracji. W okresie rzeczonych sporów Moskwa coraz bardziej oswajała się z rolą Trzeciego Rzymu – centrum chrześcijańskiego imperium. W tej sytuacji monarcha miał potężne poparcie ze strony Kościoła, ale z kolei musiał cały czas oglądać się na hierarchię i nieformalnych przywódców duchowych. Na tym polegała różnica pomiędzy rusko-bizantyjską teokracją a późniejszym oświeceniowym absolutyzmem. W XVI wieku zwyciężyła opcja Józefa, lecz wymarzona symfonia Kościoła i państwa nigdy nie funkcjonowała zbyt dobrze. Władcom zaczęła ciążyć ideologia teokratyczna, a biskupom ingerencje caratu w zarządzanie majątkiem kościelnym i nominacje na katedry biskupie. Konflikt osiągnął szczytu za panowania cara Aleksego Michajłowicza, który zorganizował specjalny urząd, który miał zarządzać majątkiem

klasztorów – *Monastyrskij Prikaz*. Ówczesny zwierzchnik Kościoła rosyjskiego, patriarcha Nikon, osobowość niezwykle silna, gwałtownie zaproteutował. W rezultacie, po długich perturbacjach, Nikon został obalony, a proces sekularyzacji – rozpoczęty. Oznaczało to początek końca epoki dominacji *stiażateli*. Piotr I odrzucił pozory teokracji i rozpoczął wywłaszczenie monasterów z majątków ziemskich. Mimo wszystko klasztory nadal posiadały spore obszary. Radykalnie sprawę rozwiązała Katarzyna II. Ona po prostu odebrała klasztorom większość gruntów, dając w zamian dotację budżetową. Dotacje przydzielano według trzech kategorii – klas. Stąd w przewodnikach z XIX wieku w nazwach klasztorów można spotkać określenia klasy umieszczone obok nazwy monasteru. Przy okazji wiele klasztorów uległo kasacji, wiele też pozostawiono na łasce losu jako „nadetatowe”. Zubożenie klasztorów i degradacja społeczna mnichów (i całego duchowieństwa) przyczyniło się do zwrotu ku bardziej wewnętrznemu rozumieniu życia monastycznego, możliwości bowiem działalności zewnętrznej zostały mocno ograniczone.

Drugim istotnym czynnikiem, który wpłynął na marginalizację hezychazmu, była okcydentalizacja teologii prawosławnej, której towarzyszyło przenikanie typowo zachodnich, katolickich praktyk pobożnych. Źródłem tego procesu był problem szkolnictwa. Po upadku Bizancjum praktycznie cały Kościół prawosławny przez dłuższy czas pozbawiony był własnego szkolnictwa wyższego. Grecy uczyli się głównie we Włoszech na czas studiów przyjmując unię z Rzymem, a następnie zrywając z nią. Podobnie działo się na ziemiach Rzeczypospolitej. W Moskwie kilkakrotnie podejmowano próby

stworzenia wyższej szkoły, ale nie odniesiono trwałego sukcesu. Pierwszą prawosławną wyższą szkołą z prawdziwego zdarzenia stała się Akademia Kijowska stworzona przez metropolitę Piotra Mohyłę. Uczelnia ta odegrała ogromną rolę w walce z unią brzeską, wybitnie podniosła poziom prawosławnego duchowieństwa na ziemiach Rusi zachodniej, z jej murów wyszli wybitni duszpasterze: św. Jan bp Tobolska, św. Dymitr bp Rostowa, metr. Stefan Jaworski. Jednakże formacja intelektualna jaką tam otrzymywano była na wskroś zachodnia, co nie powinno budzić zdziwienia, gdyż wykładali w niej absolwenci szkół katolickich, rzadziej protestanckich. Oprócz tego z akademią mohylańską wiąże się powstanie środowiska mnichów akademickich, w zamierzeniu Mohyły mającego być rodzajem specjalnego zakonu zajmującego się szkolnictwem. W ten sposób zaistniało specyficzne środowisko z własną mentalnością i korporacyjną solidarnością. Środowiska mnichów klasztornych i akademickich do pewnego stopnia się przenikały, lecz nie darzyły się nawzajem sympatią. Brianczaninow musiał w swoim życiu wielokrotnie się z tym zetknąć. Piotr I i jego następcy wyraźnie faworyzowali mohylańskich absolwentów za ich prozachodnie nastawienie i konformistyczną postawę; więc wkrótce opanowali oni większość katedr biskupich i innych kluczowych stanowisk w Kościele rosyjskim. Przez cały wiek XVIII nauka w rosyjskich seminariach prawosławnych odbywała się w języku łacińskim. Nawet dzieła wschodnich ojców studiowano w łacińskich przekładach. Oczywiście czytano nie tylko Ojców. Dobra znajomość łaciny czyniła dostępną zachodnią literaturę ascetyczną i pobożnościową.

Prawdziwe odrodzenie hezychazmu w Rosji rozpoczęło się w drugiej połowie wieku XVIII, za rządów Katarzyny II, jeszcze w trakcie jej antymonastycznych reform i wiąże się z imieniem św. Paisjusza Wieliczkowskiego<sup>26</sup> (1722-1794). Ten wielki asceta i mistyk dokonał kardynalnego zwrotu rosyjskiej teologii prawosławnej w kierunku kontemplacyjno-patrystycznym.

Św. Paisjusz pochodził z Połtawy na Ukrainie, gdzie jego ojciec był proboszczem dużej parafii. Przy chrzcie otrzymał imię Piotr. Od dzieciństwa miał skłonność do modlitwy i lektury dzieł św. Ojców. W Kijowskiej szkole duchownej kontynuował te praktyki i znalazł wśród kolegów kilku jednomyślnych przyjaciół. Uczył się dobrze, ale atmosfera szkoły i studiowanie pogańskich filozofów nużyły go, szukał bowiem prawdziwego czynu duchowego. W końcu porzucił szkołę i wstąpił do monasteru Lubeczskiego. Wkrótce jednak powędrował dalej, gdyż nie znalazł tam prawdziwego kierownictwa duchowego, a igumen okazał się człowiekiem ordynarnym i despotycznym. Piotr przeniósł do polskiej wówczas części Ukrainy gdzie wstąpił do monasteru św. Mikołaja na wyspie rzeki Tiasmina. Tam został postrzyżony w riasofo<sup>27</sup> z imieniem Platon mając lat 19. Jednakże również w tym klasztorze Platon długo się nie zabawiał. Wkrótce bowiem rozpoczęła się na Ukrainie kolejna fala prześladowań prawosławia ze strony unitów, którzy opiekowali cerkiew monasteru i rozpędzili mnichów. Większość

---

<sup>26</sup> Patr z św. Paisjuszu: Флоровский Георгий, Прот., *Пути Русского Богословия*, Париж 1937, s. 125-127.

<sup>27</sup> Riasofo – wstępne śluby mnisze po których teoretycznie można jeszcze opuścić klasztor. Po tych ślubach nowicjusz nosi szeroką szatę zwaną riasą – stąd nazwa „riasofo” – noszący riasę.

braci, w tym Platon, udało się do Kijowa. Przez jakiś czas Platon należał do braci Ławry Kijowsko-pieczerskiej, ucząc się robić miedzioryty. Bardzo fascynowały go czyny pieczerskich rekluzów<sup>28</sup>, do których zwracał się z gorącą modlitwą o wskazanie mu drogi. Stopniowo dojrzewała decyzja udania się na Wołoszczyznę, by znaleźć tam prawdziwych starców hezychastów. W tym celu przystał do dwóch mnichów, którzy właśnie tam wędrowali. W Mołdawii-Wołoszczyźnie Platon od razu znalazł to czego szukał – prawdziwych ascetów, żywych nosicieli tradycji hezychastycznej, marginalizowanej nie tylko w Rosji, lecz nawet na Atosie. Przez trzy lata młody mnich uprawiał ascezę w mołdawskich monasterach i pustelniach, odwiedzając wszystkich doświadczonych ojców. Przejmując doświadczenie i wchłaniając żywą tradycję Platon osiągnął w wieku 24 lat takie nastawienie wewnętrzne, że najwięksi asceci nazywali go „młodzieńczym starcem”. Nie chcąc ulec namowom starców i przyjąć święcenia kapłańskie o. Platon udał się na św. Górę. Na Atosie Platon nie znalazł doświadczonego starca i żył w pustelniczej celi. Był to czas wytężonej duchowej walki z demonami. Święty uprawiał surowy post, żywiąc się co drugi dzień sucharami i wodą, żył w skrajnym ubóstwie, chodził w łachmanach, nie mając w zawsze otwartej celi nic prócz ksiąg i ikon. W tym czasie Platona odwiedził jego mołdawski starzec – o. Bazyli<sup>29</sup>, który postrzygł go w mantię z imieniem Paisjusz.

---

<sup>28</sup> Na początku Ławra Kijowsko-pieczerska była wspólnotą anachoretów-rekluzów mieszkających w wykopanych pieczarach, założoną przez św. Antoniego Pieczerskiego.

<sup>29</sup> Św. Bazyli Polanomerulski (ok. 1692-1767), ważna postać w historii odrodzenia hezychazmu. Pochodził z terenów obecnej Ukrainy. Był

Paisjusz miał wówczas lat 28. Wkrótce przyłączył się doń pierwszy uczeń, a za nim następni, głównie Rosjanie i Rumuni. Po długich namowach rosnącej braci i starszyny św. Góry Paisjusz zgodził się wreszcie przyjąć święcenia kapłańskie. Brac już nie mieściła się w starej kalibie<sup>30</sup>, wykupiono więc i odnowiono pustelnię św. Eliasza. Paisjusz stał się sławny, a wspólnota przekroczyła zamierzone 50 osób. Paisjusz próbował przesiedlić połowę braci do opustoszałego monasteru Simonas Petras, lecz zniechęcony zdzierstwem władz tureckich, domagających się wciąż to nowych opłat, zrezygnował i postanowił wrócić do Mołdawii, ponieważ w Rosji sytuacja dla monastycyzmu była wielce niesprzyjająca. Ostatecznie starzec ze swoją rumuńsko-słowiańską wspólnotą osiadł w Niamt gdzie i spoczął w Panu w 15 listopada 1794. Starzec

---

pustelnikiem w okolicach Kijowa. W latach 1720-ch przeniósł się do Mołdawii, dokąd udawało się sporo ruskich mnichów z Rosji i Polski, gdyż w Rosji od czasów Piotra I prowadzono oświeceniową politykę ograniczania i ucisku monastycyzmu, natomiast w Polsce prawosławni mnisi doznawali wówczas ustawicznych prześladowań ze strony katolików i unitów. W monasterze Delchueckim Bazyli został wyświęcony na kapłana. Razem z 12 braćmi z tego klasztoru Bazyli założył Polanomerulską pustelnię (Poiana Mărului), którą ukończono w r. 1733. Bractwo żyło według reguły św. Bazylego Wielkiego, a w życiu liturgicznym kierowało się zasadami przyjętymi na Atosie. Po przybyciu do Mołdawii w pustelni 3 lata spędził św. Paisjusz Wielickowski, który zaświadcza o wzniosłym życiu tej wspólnoty. Gdy ostatni udał się na Atos święci podtrzymywali żywe kontakty. Swoje poglądy ascetyczne Bazyli wyłożył w przedmowach do dzieł św. Grzegorza Synaity, Filoteusza z Synaju, Hezychiusza z Jerozolimy oraz Nila z Sorska. Zawierają one porady dotyczące modlitwy umysłu i serca. Kanonizowany przez Rumuńską Kościół Prawosławny w 2007.

<sup>30</sup> Kaliba – rodzaj pustelni, mieszczącej kilku braci.



Paisjusz Wielickowski przysłużył się sprawie odrodzenia hezychazmu na dwa sposoby: przez żywe nauczanie modlitwy umysłu i serca, oraz przez tłumaczenie na język cerkiewno-słowiański klasycznych dzieł ascetycznych. W ten sposób w ręce rosyjskich czytelników trafiła po raz pierwszy *Filokalia*<sup>31</sup>, kompendium tekstów o modlitwie umysłu IV-XV wieku, *Drabina* Św. Jana Klimaka, *Pouczenia* św. Izaaka Syryjczyka. Przez św. Paisjusza żywa tradycja hezychastyczna została ponownie rozkrzewiona w rosyjskim środowisku monastycznym za pośrednictwem jego bezpośrednich uczniów. Wśród nich był m.in. starzec Teodor, mistrz starca Leonida, ojca duchowego naszego bohatera.

### *Wąska ścieżka ascezy*

Pobyt w klasztorze św. Aleksandra Swirskiego, a następnie w Płoszczańskiej i Optyńskiej Pustelniach, był dla Brianczaninowa jednocześnie twardą szkołą życia monastycznego, próbą wytrwałości w powziętej decyzji, i doświadczeniem nawiedzeń łaski Bożej, które były dlań później drogowskazem, pozwalającym utrzymać miłą Bogu postawę wewnętrzną. Był to zatem okres podwójnie owocny.

Nowicjusz Brianczaninow został wyznaczony do pomocy w kuchni pod komendę byłego chłopca pańszczyźnianego swojego ojca. Pierwszego dnia wypadło mu iść do spichlerza po mąkę. Kucharz rzucił mu w twarz worek

---

<sup>31</sup> Metropolita Gabriel zorganizował wydanie *Filokalii* Paisjusza w Rosji w 1793 r.

tak, że całego obsypało mąką. Nowicjusz wziął worek i poszedł. W spichlerzu, trzymając oburącz rozciągnięty worek i przytrzymując go na dodatek zębami, by wygodniej było wsypywać mąkę, doznał niezwyklej pociechy spowodowanej pełnym zapomnieniem o swoim „ja”. Innym razem usługiwał w refektarzu. Stawiając na ostatnim stole naczynie z potrawą powtarzał w myślach: „Przyjmijcie, słudzy Boży, tę ubogą posługę”. Nagle odczuł tak mocne dotknięcie łaski, że aż się zachwiał. To słodkie pocieszenie nie opuszczało go ponad 20 dni. Podobne nawiedzenia łaski są fundamentem i punktem oparcia w życiu ascety, zwłaszcza wtedy, kiedy przychodzi oschłość i zniechęcenie. Nie przypadkiem św. Ignacy zapamiętał to doznanie na całe życie i opisał w „Doświadczeniach Ascetycznych” jako przeżycie innej osoby.

Brianczaninow zawierzył swemu starcowi tak, jak czynili to starożytni mnisi. Była to jedna z głównych cech odrodzonego hezychazmu, gdyż według powszechnego przekonania prawosławnych ascetów czysta, wolna od postronnych myśli nieustająca modlitwa bez zdobycia cnoty posłuszeństwa jest nie do osiągnięcia. Trzeba powiedzieć, że będąc jak najbardziej człowiekiem swoich czasów św. Ignacy całą swoją sylwetką zdaje się być jakby przeniesionym ze stron Apoftegmatów, które fascynowały go od dzieciństwa. Ascetyczne posłuszeństwo wobec starca nie pozwala uczynić ani kroku bez wiedzy kierownika duchowego. Każdy akt życia wewnętrznego odbywa się tutaj pod bezpośrednią obserwacją starca. Codzienne wyznawanie myśli pozwala nowicjuszowi dokładnie obserwować siebie i zdecydowanie osłabia działanie grzesznych myśli. Szczera spowiedź, lojalność i oddanie wobec starca oraz całkowite wyrzeczenie się własnej woli wy-

gradza się duchowym pocieszeniem, wewnętrzną wolnością, niezwykle spokojem i pogodą ducha. Tak właśnie wyglądały na początku relacje nowicjusza Dymitra z jego starcem. Starzec Leonid w niczym nie oszczędzał arystokratycznego nowicjusza, on zaś szczerze i z pełnym oddaniem uczył się pokory i posłuszeństwa.

Stosując nader ostry i upokarzający sposób prowadzenia starzec Leonid miał oczywiście na celu pokonanie w Brianczaninowie wewnętrznej wyniosłości i wygórowanej opinii o sobie, które naturalnie mogły się w nim kształtować podczas przebywania w środowisku niewykształconego spóśłstwa. Poddawanie ucznia ciągłym próbom jest typowe dla tradycji monastycznej i Brianczaninów chętnie poddawał się tej bolesnej kuracji. Jednakże próby muszą mieć swoją miarę, gdyż przynoszą one korzyść tylko wtedy, kiedy towarzyszy im duchowe rozumienie. Po przekroczeniu właściwej miary duchowe rozumienie przestaje wspierać doświadczanego i znoszone próby zaczynają wydawać się bezcelowym dręczeniem. Gorliwość ascety zaczyna wówczas słabnąć. Starzec, stosujący takie metody musi posiadać wystarczające duchowe rozeznanie, by jego działanie nie były dla ucznia gorszące i nie do przyjęcia. Rozeznanie jest owocem doświadczenia, które opiera się na licznych przykładach. Ojciec Leonid najwidoczniej nie miał przedtem do czynienia z tak wrażliwym i rozwiniętym umysłowo uczniem. Między innymi z tego powodu początkowy zapał Dymitra zaczął po roku stygnąć. Do tego doszedł brak satysfakcji starcem. Niektóre metody i działania starca wydawały mu się niezgodnymi z nauką Ojców, poza tym o. Leonid nie potrafił wyczerpująco odpowiadać na wszystkie jego pytania i rozstrzygać

jego wątpliwości, które dotyczyły prawdopodobnie wyższych stanów duchowych. W swych wyższych stanach życie duchowe każdego ascety może przejawiać w szczególny sposób. W odróżnieniu od prostaczków, z którymi w większości miał do czynienia o Leonid, Dymitr był człowiekiem wykształconym i obdarzonym bogatą wyobraźnią intelektualną, co zwykle bardzo komplikuje walkę o czystą modlitwę. Te czynniki prawdopodobnie były przyczyną niezadowolenia ucznia i niewystarczającej skuteczności mistrza.

Takie przypadki niezadowolenia starcem zdarzały się również w okresie rozkwitu starożytnego monastycyzmu. We „Wskazówkach do życia duchowego” św. Barsanufiusza i Jana znajduje się następująca rada (w streszczeniu): „Jeżeli któryś brat, żyjąc ze starcem, będzie dręczyć się myślami z powodu niewystarczalności odpowiedzi starca, to powinien zwrócić się po rozstrzygnięcie do innego starca, za zgodą, albo i bez wiedzy własnego (by go nie zasmucać i nie wywoływać zazdrości). Nie powinien też gorszyć się z tego powodu, że jego starzec nie ma takiego duchowego daru. Jeżeli zaś nie ma możliwości zapytać innego starca, to niech to zniesie, błagając Boga o pomoc”<sup>32</sup>.

Pod koniec swego życia św. Ignacy zwierzył się swemu bratu P. A. Brianczaninowowi, że przez całe życie Pan nie obdarzył go spotkaniem ze starcem przed którym on mógłby w pełni otworzyć tajniki swego duchowego

---

<sup>32</sup> Por. Пр. Варсанофий Великий и Иоанн Пророк «Руководство к духовной жизни», odpowiedź na pytanie 504, Moskwa 1995, s. 325-326. Por. wydanie polskie: Barsanufiusz i Jan, *Listy*, Kraków 2013, s. 658-659.

czynu. W swym „Płaczu” częściowo tłumaczy powody niewystarczalności dlań współczesnych kierowników duchowych: „Ojcowie pierwszych wieków Kościoła stanowczo rekomendują znaleźć sobie kierownika natchnionego przez Boga, powierzyć się mu całkowicie, oddać się w pełne, bezwarunkowe posłuszeństwo. Zgodnie z prawdą nazywają tę drogę najkrótszą, najpewniejszą, najmiłszą Bogu. Ojcowie oddzieleni od czasów Chrystusa tysiącem lat powtarzają radę swoich poprzedników, ale już narzekają na rzadkość natchnionych mistrzów, na mnóstwo pojawiających się pseudostarców i proponują kierować się Pismem Świętym i dziełami Ojców. Ojcowie, bliscy naszym czasom nazywają charyzmatycznych przewodników duchowych skarbem starożytności i już zdecydowanie zalecają kierowanie się Pismem Świętym oraz weryfikowaną przez Pismo i przyjmowaną z maksymalną ostrożnością i zapobiegliwością radą współczesnych żyjących obok nas braci. Pragnąłbym żyć i znaleźć się pod kierownictwem mistrza, ale nie zdarzyło mi się spotkać kierownika duchowego, który w pełni by mnie usatysfakcjonował, który byłby żywym wcieleniem nauki Ojców. Zresztą usłyszałem wiele rzeczy pożytecznych, istotnie potrzebnych, które stały się podstawami mojej formacji duchowej. Niech Pan da spoczynek zmarłym dobrodziejom duszy mojej w miejscu ochłody, światłości i szczęśliwości!”<sup>33</sup>. W stosunku do starca Leonida Brianczaninow zachował wdzięczność przez całe życie.

Na początku 1829 r., z powodu nadmiaru braci w monasterze Swirskim, o. Leonid wraz z uczniami przeniósł się do Pustelni Płoszczańskiej, klasztoru liczącego wówczas

<sup>33</sup> Брянчанинов Игнатий, св., *Аскетические опыты*, dz. cyt., t. I, s. 561.

ok. 200 braci, wyróżniającego się pięknym położeniem wśród lasu, zdrowym klimatem i piękną liturgią. W tym samym czasie w monasterze tym mieszkał hieronim Makary<sup>34</sup>, przysły optyński starzec i święty. Był to gorliwy asceta i badacz pism patrystycznych. W nim znalazł Dymitr pokrewną duszę, a ich przyjaźń trwać miała całe życie. Przygnębiony brakiem zrozumienia ze strony starca Brianczaninow otrzymał jeszcze jedną pociechę: w nowym monasterze dołączył doń Czichaczow. Brać Płoszczańskiej pustelni odnosiła się do nich przyjaźnie. Dostali też oddzielną chatkę w ogrodzie, gdzie mogli w odosobnieniu uprawiać milczenie.

Brianczaninow postanowił wraz z Czichaczowem odłączyć się od reszty uczniów starca, których liczba ostatnio znacznie wzrosła. Czekając na spowiedź u starca, uczniowie zaczęli uprawiać swoiste życie towarzyskie, a niepotrzebne rozmowy ciągnęły za sobą roztargnienie, na co Czichaczow, z powodu swych naturalnych skłonności był szczególnie narażony. W zasadzie założyć ze swoim towarzyszem coś w rodzaju „skitu”<sup>35</sup> – pustelni

---

<sup>34</sup> Św. Makary Optyński (1788-1860), jeden z najwybitniejszych starców tego klasztoru, szlacheckiego pochodzenia. Będąc dziedzicem, rozdzielił majątek między braćmi i został mnichem, uczniem starca Leonida. Z czasem też zdobył doświadczenie duchowe potrzebne dla tej posługi więc został współpracownikiem i następcą swego mistrza. Wydano zbiór jego pouczeń.

<sup>35</sup> „Skit” rosyjski termin „skit” wywodzi się od nazwy geograficznej Sketis, miejsca czynów ascetycznych wielu mnichów egipskich. Rosyjskie „skity” to tyle, co pustelnie. „Skity” jako małe wspólnoty mnisze były ulubioną formą życia hezychastów rosyjskich XVI wieku, zwolenników św. Nila Sorskiego. W XIX wieku rozpowszechniły się „skity” – pustelnie przy klasztorach cenobitycznych. Ich mieszkańców zwykle obowiązywała ostrzejsza reguła dotycząca postu i mo-

przy klasztorze cenobitycznym. Starzec nie zaakceptował zamiaru młodego ascety, przyprawiając go o wielki smutek. Dymitr czuł się niezrozumiany, nawet nie wysłuchany. O. Leonid chciał skierować jego energię w innym kierunku i zlecił mu napisanie żywota swojego mistrza – starca Teodora. Dymitr wykonał zadanie sumiennie, ale nadal pozostał przygnębiony.

Pewnego razu strapiony i złożony chorobą Dymitr pozostał w celi, zaś jego towarzysz udał się do cerkwi na jutrznię. Wróciwszy po nabożeństwie zobaczył Brianczaninowa zdrowego i wesołego. Na pytanie Czichaczowa, co się z nim stało, Dymitr odpowiedział: „Łaska Boża wielka” i opowiedział o wizji, którą miał w stanie lekkiej drzemki. Widział jaśniejący krzyż wysokości jego wzrostu, na którym widniał tajemniczy napis. Nad krzyżem ujrzał gałęzie oraz dłonie Chrystusa Zbawiciela. Przy krzyżu ujrzał siebie i Czichaczowa. Usłyszał wówczas głos pochodzący z krzyża: „Czy wiesz co oznaczają słowa wypisane na krzyżu?”. „Nie wiem, Panie” – odpowiedział. „Oznaczają one szczerę wyrzeczenie się świata i wszystkiego co ziemskie – ciągnął dalej niewidzialny głos – a czy wiesz, dlaczego gałęzie i ręce Zbawiciela skłaniają się w stronę twego towarzysza?”. „Tego też nie wiem, Panie!” – odrzekł Dymitr. Wówczas głos wyraźnie i znacząco powiedział: „To oznacza, że on ma uczestniczyć w twoich cierpieniach”. Na tym wizja się skończyła, pozostawiając głęboki pokój, przeobfite pocieszenie i niewypowiedziane wzruszenie duchowe. Według świadectwa Czichaczowa od tego czasu jego towarzysz otrzymał szczególny dar rozumienia duchowego, dzięki

---

dlitwy, ściślejsza klauzura i w ogóle bardziej kontemplacyjny układ. W ten sposób powstał „skit” Optyńskiej Pustelni i wiele innych.

któremu z łatwością rozstrzygał trudne duchowe zagadnienia i wątpliwości.

Dowiedziawszy się o wizji, którą otrzymał Brianczaninow, o. Leonid doszedł do wniosku, że dalsze zatrzymywanie przy sobie Brianczaninowa nie jest zgodne z wolą Bożą. Wówczas pobłogosławił obu przyjaciółom zamieszkać oddzielnie od niego i przejść pod opiekę innego spowiednika. Zima 1829 roku była najszcześniejszym okresem w życiu przyjaciół. Młodzi asceci żyli prawie życiem rekluzów, wychodząc z celi tylko do cerkwi i refektarza, nie niepokojeni przez innych braci. Wówczas powstało pierwsze dziełko włączone do „Doświadczeń ascetycznych”: „Drzewo zimą przed oknami celi”.

Przyjaciele mieli zamiar pozostać w Płoszczańskiej Pustelni na zawsze, ale sprawy potoczyły inaczej. Igumen monasteru, który rządził nim zaocznie, gdyż przeważnie przebywał u boku biskupa, zaczął zazdrościć autorytetu starca Leonida i w kwietniu 1829 r. zmusił go do opuszczenia klasztoru i przeniesienia się wraz z uczniami do skitu Optyńskiej Pustelni. Brianczaninow i Czichaczow liczyli na to, że zostawią ich w spokoju, jednak igumen napisał do swego namiestnika, że mają się wynosić. Pozbawieni wszelkiego wsparcia ze strony rodzin przyjaciele musieli teraz szukać nowego schronienia, gdzie mogliby kontynuować swoje ascetyczne praktyki. Skierowali się do Pustelni Bielobiereżskiej w teże Orłowskiej guberni, odwiedzając po drodze Swenski Monaster, w którym wtedy mieszkał starzec Atanazy. Był to bezpośredni uczeń św. Paisjusza Wielickowskiego, który przyniósł do Rosji „Filokalię” w tłumaczeniu cerkiewnosłowiańskim swego mistrza. Przez jakiś czas był pustelnikiem w lasach smoleńskich, potem zaś został rekluzem w wie-



ży muru obronnego monasteru Swenskiego. Tam odwiedził go Brianczaninow. O. Atanazy był ascetą o bogatym doświadczeniu w uprawianiu modlitwy umysłu, obdarzony licznymi darami łaski, w tym darem łez. Starzec wskazał mu na ważność pokory, walki z pysznymi myślami, na niebezpieczeństwo płynące z wygórowanego mniemania o sobie przy uprawianiu modlitwy umysłu. O sobie powiedział: „W dniu, w którym nie opłakuje siebie jako zgubionego, uważam się za znajdującego się w stanie samoułudy”. Płacz duchowy stał się później jednym z centralnych tematów w twórczości Brianczaninowa, a wypowiedź starca Atanazego stała się jedną z jego ulubionych sentencji, często przytaczana jako wzorzec natchnionego przez łaskę myślenia prawdziwych ascetów. Kwestia adekwatności naszych uczuć wobec Boga i bliźniego stała się jednym z najczęściej poruszanych tematów w twórczości św. Ignacego. Był on pisarzem chętnie podejmującym nieprzyjemne tematy i nie zważającym na gusty swoich odbiorców. Nie bał się zostać apologetą bojaźni Bożej, gdy powszechnie twierdzono, że w sprawach religijnych najważniejsze jest uczucie (właśnie uczucie) miłości. W „Doświadczeniach Ascetycznych” ten temat znalazł wyraz m.in. w *Słowie o bojaźni i miłości Bożej* oraz w *Duchu modlitwy początkującego*.

W Bielobiereżskiej Pustelni dla przyjaciół nie znalazło się miejsca, musieli więc wędrować dalej. Znaleźli schronienie w Pustelni Optyńskiej, gdzie wówczas znajdował się starzec Leonid.

Pobył Brianczaninowa w Optyńskiej Pustelni jest przykładem tego, że obcowanie świętych w życiu doczesnym często bywa bynajmniej nie sielankowe. Patrząc z dzisiejszej perspektywy ówczesna Optyńska Pustelnia była

wówczas wyjątkową oazą świętości, promieniującą jasnością łaski Bożej na całą Rosję. Nazwa „Pustelnia” jest trochę myląca, gdyż jest to jeden z największych klasztorów w Rosji, mający własną pustelnię – tzw. Skit, urządzony przez najsłynniejszego igumena monasteru – św. Mojżesza (pierwsza połowa XIX w.). Św. Mojżesz był godnym naśladowcą swego patrona św. Mojżesza Murzyna w uczynkach gościnności i miłosierdzia.

Za św. Mojżesza pielgrzymi zaczęli licznie odwiedzać Optyńską Pustelnię. Wszyscy spotykali się z troskliwą opieką. Archimandryta osobiście obchodził domy gościnne. Przyjmował też serdecznie u siebie w celi. Umiał rozmawiać z każdym stosownie do jego wykształcenia i zdolności rozumienia. Kiedy ktoś prosił go o coś z monasteru „na błogosławieństwo”, św. Mojżesz oddawał zawsze najlepsze, a niekiedy i ostatnie<sup>36</sup>.

Św. Możesz niechętnie i po długich namowach przyjął młodych ascetów ze względu na ich ciężką sytuację. W maju 1829 r. Brianczaninow i Czichaczow zamieszkali w Optyńskiej Pustelni. Tak jak przedtem zaczęli mieszkać w odosobnieniu w przydzielonej im celi. Być może to stronienie się od innych było powodem dystansu ze strony braci i samego igumena. Dwaj bowiem młodzi asceci (dodajmy szlachetnego pochodzenia) nie należeli ani do skitu, ani do cenobium, nie byli już też uczniami starca Leonida.

Miejscowa gruba żywność, doprawiona olejem kiepskiej jakości zaczęła szkodzić słabemu zdrowiu Dymitra, wskutek czego przyjaciele postanowili żywić się sami.

---

<sup>36</sup> Жития Старцев Оптиной Пустыни, Минск 2004, s. 106-108.

Z trudem zdobywali sobie na kuchni trochę krupy i ziemniaków, i gotowali sobie strawę bez oleju.

Marne żywienie i inne utrapienia nadwątlily siły cielesne obu przyjaciół. Jako pierwszy opadł z sił Dymitr, który przez cały czas chorował i ledwo trzymał się na nogach. Czichaczow, mocniejszego zdrowia, trzymał się jeszcze przez jakiś czas, lecz w końcu choroba zmogła i jego. Położenie młodych ascetów robiło się rozpaczliwe, gdyż nikt z braci nie kwapił się im z pomocą, a jeśli kto i zaglądał, to poprzestawał na słownym pocieszeniu. Był to okres ciężkiej próby dla Brianczaninowa i jego towarzysza, próby opatrnościowej, która miała pokazać im kres ich możliwości, nauczyć pokory i zweryfikować powołanie monastyczne.

Kiedy sytuacja stawała się nie do zniesienia, Opatrzność wskazała im furtkę: matka Brianczaninowa ciężko zachorowała i wyraziła chęć pojednania się z synem. Ojciec zaprosił go wraz z przyjacielem, przysyłając po nich ekwipaż. Obiecał nie przeszkadzać w realizacji swego powołania, a nawet zbudować osobną cele przy cerkwi w ich majątku. Przyjaciółom pozwolono zamieszkać w odosobnionym skrzydle dworu. Pojednanie się jednak nie odbyło, matka, która nieco wyzdrowiała, oraz ojciec starali się zmusić Dymitra do porzucenia obranej drogi. Życie w majątku rodzinnym stawało się coraz bardziej uciążliwe, w stosunkach między ojcem a najstarszym synem zaczęły nasilać się napięcia, grożące ponownym zerwaniem.

Chcąc tego uniknąć przyjaciele znowu pojęli wędrówkę po różnych miejscowych monasterach. Dobrym miejscem wydawał się monaster Nowojezierski, gdzie mieszkał w stanie spoczynku znany starzec czasów Katarzyny II,

odnowiciel i wieloletni przełożony klasztoru archimandryta Teofan Sokołow (1752-1832). Przez dłuższy czas był on przybocznym (*kielejnikiem* – mnichem usługującym) metropolity Petersburskiego Gabriela, który istotnie przyczynił się do ratowania przed kasatą wielu klasztorów i odrodzenia monastycyzmu w Rosji. Ówczesny igumen monasteru Arkadiusz był uczniem starca i oprócz doświadczenia duchowego miał łagodne i proste usposobienie. Brianczaninow i Czichaczow zostali serdecznie przyjęci przez brać i przełożonego, ale z powodu wilgotnego klimatu Dymitr srodze się rozchorował i przeprowadził się do Wołody, gdzie leczył się mieszkając w domu swojego krewnego. Czichaczow pozostał w monasterze na dłużej, a następnie pojechał w rodzime strony, by pojednać się z rodzicami.

Po wyzdrowieniu Dymitr nie wrócił do rodzimego majątku, lecz pozwolenia miejscowego biskupa zamieszkał w Semigorskiej Pustyni. Tutejsze warunki klimatyczne były dla Brianczaninowa bardzo sprzyjające. W tym też okresie przeżywał on okres intensywnego wzrostu duchowego, o czym świadczy powstałe wówczas zadziwiająco dojrzałe dzieło „Płacz mnicha”<sup>37</sup>. Napisane w formie naśladowującej Treny Jeremiasza poetyckie rozmyślania skupiają się na temacie pokuty i tęsknoty za Bogiem, który opuścił zdradliwą duszę. Wyjściem z nocy ducha są łyzy pokuty.

Zbyt wielka liczba mnichów w tym klasztorze zmusiła Dymitra do przeniesienia się do bardziej zacisznego monasteru Głuszyckiego, gdzie oficjalnie został zaliczony w poczet braci jako nowicjusz (20 II 1831). Już

---

<sup>37</sup> Dzieło to zostało dopełnione i zredagowane w ostatnich latach życia, ale główny trzon powstał, kiedy autor miał trochę ponad 20 lat.

28 czerwca 1831 r. Brianczaninow złożył śluby zakonne i został postrzyżony w „małą schimę” z imieniem Ignacy na cześć św. Ignacego Teoforosa<sup>38</sup>. Stało się to na oczach zaskoczonych rodziców, którzy przypadkiem bawili się wówczas w Wołogdzie i przyszli na nabożeństwo do katedry. W krótkim czasie bp Stefan udzielił mnichowi Ignacemu także święceń diakońskich i kapłańskich. Przez jakiś czas pozostawał przy katedrze biskupiej, ucząc się odprawiania liturgii, ale zamiast wrócić do swego klasztoru został mianowany budowniczym (przeorem) Łopotowa Monasteru, gdzie właśnie zmarł przełożony.

Młody mnich Ignacy został budowniczym, a raczej ratowniczym klasztoru, znajdującego się w stanie tak posuniętego upadku, że poważnie rozpatrywano możliwość jego zamknięcia. Ufundowany przez św. Grzegorza Łopotowa, znajdował się 40 wiorst od Wołogdy, wśród lasów i bagien. Świątynia i zabudowania klasztorne wymagały pilnej i gruntownej renowacji. Brać była zdemoralizowana, a dochody prawie żadne. Prawdopodobnie w nominacji Ignacego bp Stefan miał na uwadze nie tylko zdolności przywódcze i organizacyjne hieromnicha, lecz także jego pochodzenie i pozycję jego rodziny wśród miejscowej szlachty. Faktycznie, nawet zawzięty ojciec świętego czuł się połączony w swojej próżności szybkim „awansem” syna.

Na stanowisku przełożonego św. Ignacy wykazał się talentem organizacyjnym, a co najważniejsze okazał się magnesem przyciągającym do siebie ludzi. Liczba braci w krótkim czasie zwiększyła się do 30 dzięki przybyciu

---

<sup>38</sup> Św. Ignacy Antiocheński, mąż apostołski, męczennik (I-II w.).

licznych mnichów i nowicjuszy z klasztorów, gdzie on bywał wcześniej.

W tym okresie św. Ignacy często bywał w domu rodzicielskim, gdyż jego matka znowu się rozchorowała i wyraźnie zmierzała ku końcowi swego życia ziemskiego. Syn, jako mnich i kapłan starał się pomóc jej duchowo przygotować się do przejścia do wieczności, umacniając ją w wierze w zbawcze dzieło Chrystusa dokonane na krzyżu. Ku niemałej jego radości postawa religijna Zofii Afanasjewny uległa całkowitej przemianie: to, co ona wcześniej opłakiwała – monastycyzm i kapłaństwo syna – teraz stało się powodem radości i wdzięczności wobec Boga. 25 czerwca 1832 r. opatrzona sakramentami i modlitwą syna-ascety, matka zmarła.

Wkrótce o. Ignacego spotkała radość: do monasteru przybył jego wierny współtowarzysz – Czichaczow. Ignacy postrzygł go w riasofor i został jego prawdziwym ojcem duchowym. Już wtedy stawał się natchnionym przez łaskę starcem. Czichaczow napisze w swoich zapiskach: „Działanie łaski było takie, że mimo mojej grzeszności, na spowiedzi u przełożonego doznawałem pociechy niewymownej, że aż wstyd było taką odczuwać, tak się rozweselić”.

Pod kierownictwem św. Ignacego klasztor szybko podciągnął się pod względem moralnym i materialnym. Brianczaninow zawsze starał się kierować wolą Bożą zawartą w Ewangeli, czerpiąc przykłady jej wypełniania z żywotów i pism św. Ojców. Takie prowadzenie spraw bywało twarde i „niezyciowe”, lecz sprawowane z wiarą przynosiło obiecane przez Zbawiciela owoce.

Program ascetyczny św. Ignacego oczywiście nie wszystkim się podobał, zwłaszcza że były to czasy, kiedy takie starożytne praktyki, jak modlitwa umysłu i starcostwo, na nowo torowały sobie drogę w Kościele Rosyjskim i częstokroć były odbierane jako niebezpieczne nowinkarstwo. Biurokraci z konsystorza diecezji, zazdrośni o przychylność biskupa Stefana zaczęli stwarzać Ignacemu rozmaite problemy. Będąc człowiekiem z natury wrażliwym i delikatnym, Brianczaninow mocno przeżywał te niesnaski, choć ogólnie okres spędzony w monasterze Łopotowem należałoby uznać za szczęśliwy i twórczy. W roku 1833 o. Ignacy otrzymał godność igumena.

Miejscowy klimat był jednak wysoce nieodpowiedni. W końcu troski i zmartwienia w połączeniu z oparami unoszącymi z okolicznych bagien zmogły igumena. Musiał więc zabiegać o przeniesienie do innej diecezji. Ignacy pragnął trafić jeśli nie na południe, to przynajmniej w jakąś bardziej suchą okolicę. Sprawa była w toku i Ignacy miał już zostać przełożonym monasteru w diecezji Moskiewskiej. Tymczasem wieści o życiu i postępach Ignacego doszły do cesarza, który wezwał świętego do siebie. Jak zwykle życzliwa ingerencja monarchy w losy byłego wychowanka drogo kosztowały tego ostatniego. Zamiar przemieszczenia się na obszar o bardziej sprzyjającym klimacie legł w gruzach. Cesarz zażyczył sobie, by Ignacy został przełożonym pustelni św. Sergiusza koło stolicy, w pobliżu zatoki Fińskiej. 1 stycznia 1834 r. Ignacy został podniesiony do godności archimandryty, a 5 wyruszył do swego nowego monasteru w towarzystwie Czichaczowa i kielejnika Jana Małyszewa, który został w przyszłości jego następcą na stanowisku przełożonego klasztoru.

## W Pustelni św. Sergiusza

W pustelni św. Sergiusza Brianczaninowowi przyszło spędzić prawie 24 lat. Nowy monaster był żywym zaprzeczeniem pragnień Ignacego, co do miejsca pobytu. Nie mniej, a może nawet bardziej wilgotny niż poprzednio klimat dopełniał również niekorzystny klimat duchowy: bliskość stolicy, wieloletnie zaniedbania w dziedzinie duchowej i materialnej, atmosfera dworu, życzliwa uwaga cara, doprawiona zawiścią i intrygami otoczenia oraz kurzem synodalnej biurokracji. Wymagało to szczególnego czynu duchowego. Jednakże często okazuje się, że praktykowane z wiarą w opatrność Bożą posłuszeństwo jest duchowo korzystniejsze od zewnętrznie sprzyjających ascezie lecz samowolnie wybranych warunków.

Pustelnia św. Sergiusza została założona w roku 1734 i była administrowana (służyła źródłem dochodów) przez biskupów wikariuszy Rewelskich. Nie sprzyjało to klasztorowi; z kolei bliskość stolicy i położenie przy uczęszczanej drodze bynajmniej nie służyły utrzymaniu monastycznej dyscypliny i wzrostowi duchowemu braci. Zabudowania klasztoru, poczynając od cerkwi św. Sergiusza, kończąc budynkami gospodarczymi potrzebowały pilnego i gruntownego remontu. Dom przełożonego nie nadawał się do mieszkania. Schronienie o. Ignacy znalazł w funkcjonującym przy monasterze domu inwalidów, gdzie wydzielono dlań dwa pokoje w których musiał się zmieścić z 8 braćmi, którzy przybyli z nim do klasztoru. Zastane bractwo monasteru liczyło 13 osób: 8 mnichów, 3 nowicjuszy i 2 tzw. *podnaczałnych* czyli duchownych przysyłanych tu za przewinienia dyscyplinarne celem poprawy.



Nominacja Brianczaninowa, człowieka wykształconego, arystokraty, a zarazem ascety z prawdziwego zdarzenia była w zasadzie dobrym pomysłem cara, dobrym dla monasteru, dla atmosfery duchowej stolicy, dla wszystkich, oprócz samego igumena. Troski i zmartwienia organizacyjne i administracyjne przytłaczały schorowanego i oddanego kontemplacji Ignacego. Najgorsze jednak były intrygi i szykany których miał zaznać w niespotykanym dotąd stopniu. Według świadectwa samego świętego, wszystkie udręki, których doświadczył dotychczas ze strony ludzi były całkiem umiarkowane.

„Ażeby doświadczyć tych udręk – napisze później Ignacy – potrzebne jest specjalne miejsce. Dzięki niepojętym wyrokom Opatrzności Bożej zostałem umieszczony w klasztorze sąsiadującym z północną stolicą, którego nigdy nie odwiedziłem, gdy w niej mieszkałem, uważając za nieodpowiedni dla moich duchowych dążeń. (...) Niegościnnie przyjął mnie monaster – Pustelnia św. Sergiusza. W pierwszym roku po przybyciu powaliła mnie pierwsza ciężka choroba, w drugim – druga, w trzecim – trzecia. Zabrały one resztki mojego zdrowia i sił, uczyły wycieńczonym, ciągle cierpiącym. Tutaj podniosły się i zasyczały zawiść, złoźreczenie, potwarz, tutaj poddany zostałem ciężkim, długotrwałym, upokarzającym karom, bez sądu, bez żadnego dochodzenia, jak pozbawione rozumu bydle, jak nic nie czujący bałwan. Tu ujrzałem wrogów, dyszących nieprzejednaną nienawiścią i pragnieniem mojej zguby”<sup>39</sup>.

Podobnie jak w poprzednim klasztorze działalność igumena przebiegała dwutorowo: w troskach o materialne

---

<sup>39</sup> *Плач мой*, dz. cyt. s. 565.

urządzenie klasztoru i moralne zbudowanie braci. Pewną sumę pieniędzy i zasoby materiałów budowlanych zgromadzili już jego poprzednicy – biskupi Rewelscy. Popłynęły ofiary. Brianczaninow był znany i cieszył się życzliwością monarchy. Budowa szybko ruszyła. Cerkiew i gmach cel przełożonego, których fasady stały w jednej linii zostały połączone dwukondygnacyjnym budynkiem, w którym urządzono refektarz, kuchnię i piekarnię.

W czasie wszystkich tych prac budowlanych, latem 1834 r., niespodziewanie przyjechał z Peterhofu, gdzie zwykł był spędzać lato, car Mikołaj I. Cesarz sam wszedł do cerkwi i zapytał napotkanego mnicha: „Czy archimandryta jest w domu? Powiedz, że dawny towarzysz chce go zobaczyć”. Archimandryta się zjawił w towarzystwie Czichaczowa. Cesarz rozmówił się z nimi ciepło i życzliwie. Pytał się o trzeciego ich towarzysza, Fiodorowa, który wraz z nimi wstąpił do klasztoru. Usłyszawszy, że wycofał się i powrócił do służby wojskowej, cesarz powiedział: „Widocznie mu monasterski chleb za suchy się wydał. A tobie, – zwrócił się do Czichaczowa, który znacznie przytył – dobrze służy”.

W międzyczasie przyjechała cesarzowa z następcą tronu. Zebrało się naturalnie sporo ludzi, którzy stali się świadkami tego przejawu wręcz ojcowskiego stosunku cesarza do Brianczaninowa. Cesarz obejrzał dokładnie wszystkie budowle i uznał, że trzeba odnowić również cerkiew Trójcy Przenajświętszej<sup>40</sup>. Została przydzielo-

---

<sup>40</sup> Soborna cerkiew Św. Trójcy, zaprojektowana przez Treziniego i Rastrellego, ukończona w roku 1760, przebudowana w opisywanym okresie, została zburzona przez komunistów w 1962 r. Cerkiew św. Sergiusza, pierwsza drewniana świątynia monasteru z r. 1735, została gruntownie przebudowana w roku 1854, przy św. Ignacym. Była

na odpowiednia dotacja. Odnowę ukończono w 1838 r. Nękany bez przerwy chorobami, archimandryta Ignacy okazał się sprawnym administratorem i doprowadził podupadający klasztor do rozkwitu.

Największą troską św. Ignacego było wszakże wzniesienie budowli duchowej, uzdrowienie wspólnoty i każdego mnicha. Przełożony uporządkował życie liturgiczne, wszczepił braciom godne manieri zachowania, czystość i schludność. Prostocie w jego wykonaniu towarzyszyła elegancja i wycucie estetyczne. Archimandryta interesował się życiem każdego mnicha, warunkami w jego celi, zwalczał prostactwo, przyuczał braci do spędzania czasu na lekturze literatury ascetycznej i pracy na rzecz klasztoru. Stopniowo Ignacy wpoił braci patrystyczne podejście do życia monastycznego, kultywując ascetyczną uwagę, przyjmowanie duchowej rady, którą uważał za właściwą formę kierownictwa duchowego w warunkach braku prawdziwego starca, któremu mnich mógł by oddać się w całkowite posłuszeństwo. W Pustelni św. Sergiusza, Brianczaninow stał się prawdziwym starcem, ascetycznym spowiednikiem zdolnym do słuchania „wyznawania myśli”. Takim przewodnikiem w życiu duchowym może być tylko osoba posiadająca doświadczenie subtelnej walki duchowej, praktykująca finezyjną modlitwę umysłu. Drzwi celi św. Ignacego były zawsze otwarte dla wszystkich braci, co sprawiło, że konwent stał się jedną rodziną, skupioną wokół ojca duchowego. W tym zjednoczeniu w jednej osobie starca i przełożonego odżyła i wydała obfity owoc tradycja starożytnego monastycyzmu. Brianczaninow wykazał się też umiejętnością doboru

---

zamknięta w latach 1920, ale przetrwała i została ponownie przywrócona do życia.

ludzi do poszczególnych zadań i funkcji, co sprawiało, że wszyscy pracowali z pełnym oddaniem i sprawnością.

Nawet złożony chorobą nie zaniechał codziennego wysłuchiwanie spowiedzi braci – otwarcia myśli. Uczniowie nawet prowadzili codzienny ich zapis i wyznawali w sposób szczery i bezpośredni. Charakterystyczną cechą starcowstwa Ignacego było nie poddawanie uczniów ciężkim doświadczeniom, lecz przystosowanie poleceń z fizycznymi i umysłowymi zdolnościami i rozwojem braci, co powodowało, że przebywający pod jego kierownictwem duchowym czuli się lekko, zarówno w fizycznym, jak i w moralnym aspekcie. Oto opinia samego świętego o wyznawaniu myśli oparta na ścisłym naśladowaniu wzorców patrystycznych: „Wszyscy Ojcowie zgadzają się co do tego, że początkujący mnich powinien odrzucać grzeszne myśli i marzenia natychmiast, nie wdając się z nimi w dyskusję. W szczególności to dotyczy myśli i marzeń lubieżnych.

Dla odparcia grzesznych myśli i marzeń Ojcowie proponują dwa sposoby: 1) niezwłoczne wyznanie ich starcu, 2) niezwłoczne zwrócenie się do Boga z gorącą modlitwą o przepędzenie niewidzialnych wrogów. Św. Jan Kasjan powiada: zawsze obserwuj głowę węża, czyli początek myśli i natychmiast mów o nich starcu. Wtedy nauczysz się deptać złośliwe poczynania węża, kiedy przestaniesz się wstydzić wszystkie bez wyjątku ujawniać je swojemu starcowi. (...) Rady uduchowionego starca ciągle prowadzą początkującego mnicha drogą przykazań Ewangelicznych. Nic tak bardzo nie oddziela go od grzechu i inspiratora grzechu – demona, jak ciągle i wytężone wyznawanie grzechu w samych jego początkach. Ustanawia ono między człowiekiem a demonem nieprzejed-

naną wrogosć. Niszcząc rozdwojenie lub wahanie między miłością do Boga i zamiłowaniem do grzechu, takie wyznawanie nadaje dobremu ukierunkowaniu woli mnicha niezwykłą moc, a jego postępu – niesamowite przyśpieszenie. (...) Mnisi zaś pozbawieni możliwości przeciwdziałania grzechowi poprzez częste i ciągłe spowiadanie się z braku starca, działali przeciwko niemu przez częstą i intensywną modlitwę<sup>41</sup>.

Łącząc wzorem starożytnych mistrzów funkcje przełożonego i ojca duchowego, św. Ignacy harmonijnie zarządził wspólnotą, znajdując dla każdego odpowiednie zajęcia i lekarstwa na jego duchowe niemoce. Będąc człowiekiem o wykształconym guście i wrażliwym na piękno Brianczaninów rozpoznawał w ludziach talenty i sprzyjał ich rozwojowi. Zauważywszy u nowicjusza Iwana Małyszewa zdolności plastyczne i pociąg do sztuki, Ignacy dał mu możliwość pobierać nauki w stołecznej Akademii Sztuk Pięknych, co zaowocowało tym, że Małyszew, w przyszłości archimandryta Ignacy, przełożony Pustelni św. Sergiusza, zasłynął jako znawca malarstwa i architektury cerkiewnej. Innemu nowicjuszowi, Iwanowi Tatarinowowi, Brianczaninów umożliwił studia muzyczne pod kierunkiem samego Michała Glinki. Rezultatem było pojawienie się wspaniałego cerkiewnego kompozytora – archimandryty Justyna<sup>42</sup>.

---

<sup>41</sup> Сочинения..., t. 5, Приношение современному монашеству, s. 338-339.

<sup>42</sup> Archimandryta Justyn (Tatarinow, 1827-1890). Z tym uczniem Brianczaninowa łączyła szczególna więź. Tatarinow był starszym *kielejnikiem* – mnichem usługującym przełożonemu i swego rodzaju ordynansem. Razem z nim udał się na Kaukaz, a następnie do Monasteru Nikoło-Babajewskiego, którego przełożonym później został.

Zmuszony do częstego obcowania z osobami postronnymi św. Ignacy wyrobił osobliwą duchową postawę: odnosił się do wszystkich z jednakowym umiarkowaniem, bez względu na status i płeć rozmówcy. Zawsze zwracał baczną uwagę na duchowe nastawienie człowieka, prawie pomijając jego powierzchowność. Niejednokrotnie przyznawał się bliskim, że zawsze pamięta duszę człowieka, zaś jego wygląd nie zostawił śladu w pamięci. W ten sposób święty odsiewał zbędne wrażenia, mogące wzbudzać namiętne „poruszenia krwi”, niejednokrotnie wspominane na stronach „Doświadczeń Ascetycznych”. Wrażliwy i raczej sangwinicznego temperamentu święty trzymał emocje na krótkiej smyczy i zdecydowanie tłumił wszystkie zbyteczne porwy zarówno pozytywnie, jak i negatywnie zabarwione.

Zadziwiająco szybkie duchowe i materialne odrodzenie monasteru pod rządami Ignacego zaskoczyło wszystkich, zarówno mieszkańców, jak i hierarchię kościelną. Zrobiło się o tym głośno też w różnych środowiskach stolicy. Miało to, naturalnie, dwojake następstwa. To co cieszyło jednych, dla innych było powodem zawiści i wrogości. Wielu złościła niespotykana przychylność cara do monastycyzmu reprezentowanego przez o. Ignacego, człowieka o wybitnych zdolnościach. Rozpoczęły się intrygi zazdrosnych dworzan i cerkiewnych biurokratów.

Jak już nadmieniałem w tym okresie Mikołaj I spędzał lata w Peterhofie, a Pustelnia św. Sergiusza znajdo-

---

W liście do brata P. A. Brianczaninowa Ignacy napisał: „O. Justyn jest jedyną osobą, która zjednoczyła się ze mną w duchu, posiadająca samozaparcie i zdolność nieść niemoce bliźnich” (Собрание писем 1995, s. 747).

wała się właśnie na drodze z Petersburga do rezydencji letniej. Większość jadących ze stolicy na dwór cesarza zawiąła po drodze do klasztoru cieszącego się względami monarchy. Jedni czynili to, by mu się przypodobać, inni z ciekawości, a niektórzy ze świadomą złośliwością, by wypatrywać rzeczy mogące posłużyć oczernianiu klasztoru i jego przełożonego.

Podczas uroczystego obiadu w dniu św. Sergiusza (5 lipca), który liczni goście jedli w refektarzu razem z braćmi, pewien dygnitarz zapytał z niejaką pretensją: „Jak pogodzić, ojcze archimandryto, mnisze śluby z otoczeniem, w którym ojciec przebywa?”. Mówiąc to wskazał spojrzeniem na dworskie towarzystwo, które otaczało Brianczaninowa.

„Bardzo prosto – odrzekł archimandryta – tłumaczy się to posłuszeństwem woli Najjaśniejszego Pana, który zechciał wyciągnąć mnie z wołogodzkich bagien, gdzie mieszkałem w zacisznym klasztorze, i osadzić tu na rozdrożu wielkiego świata, bym zwiastował wam słowo prawdy w takim stopniu, w jakim pozwalają to czynić wasze obmierzłe zasady przyzwoitości”.

Synodalna biurokracja dokładała wszelkich starań, by utrudnić życie uduchowionemu i zarazem zaradnemu archimandrycie. Jednego razu od monasteru żądano oddelegowania ponad połowy hieromnichów jako kapelanów okrętowych, innego razu zabraniano braciom wyjazdów z monasteru bez przepustek wydawanych przez Synod, co uniemożliwiało normalne funkcjonowanie klasztoru w aspekcie administracyjnym i gospodarczym. Po to, by przezwyciężyć liczne trudności spowodowane szykanami zazdrosnych biurokratów, Brianczaninow musiał częściej niż tego chciał prosić o ingerencje cesarza, co

stwarzało mu opinię człowieka Mikołaja I. Wśród episkopatu i mnichów akademickich nie była to dobra rekomendacja. Stosunki bowiem Mikołaja I z Kościołem prawosławnym były niejednoznaczne. Jego panowanie przyniosło nową ideologię i nowe wymagania również wobec Kościoła.

Nastraszony zaraz na początku swego panowania puczem dekabrystów, a następnie powstaniem listopadowym, car nabrał nieufności wobec wszelkiego wolnomyślicielstwa i wszystkiego, co mogło za takowe uchodzić. Prowadził politykę skrajnie zachowawczą. Odwołano przymusowy ekumenizm epoki aleksandrowskiej. Cesarz kładł nacisk na pierwiastek narodowy i tradycję rodzimą, oczywiście – w odpowiedniej redakcji. Zamiast ideałów oświecenia i bezwyznaniowego „duchowego” chrześcijaństwa, filarami nowej ideologii miały być: *samodierżawije, prawosławije, narodnost*. Dla kościoła prawosławnego nie była to zbyt wielka pociecha, gdyż oznaczało to dalszą, brutalną ingerencję w jego życie wewnętrzne. Obranie prawosławia jako ideologii państwowej oznaczało powrót do służbowego utylitaryzmu Piotra I sprowadzenia Kościoła do roli instytucji państwowej – *wiedomstwa*. Zupełnie inną koncepcję monarchii chrześcijańskiej miał wielki duszpasterz tego okresu św. Filaret Drozdow<sup>43</sup>, metropolita Moskiewski. Według niego monarcha staje się prawowitym władcą wyłącznie dzięki cerkiewnemu namaszczeniu, czyli w Cerkwi i przez Cerkiew. Przy czym namaszczony zostaje tylko car, a nie

---

<sup>43</sup> Św. Filaret Drozdow (1783-1863) Metropolita Moskiewski, wybitny duszpasterz i kaznodzieja, nieformalny lider episkopatu rosyjskiego w trudnych relacjach z biurokracją państwową, jeden z inicjatorów przekładu rosyjskiego Biblii.



państwo. Stąd też organy władzy państwowej nie mają żadnej jurysdykcji w sprawach Kościoła. Filaret otwarcie potępiał żandarmskie metody nowych rządów. Po kampanii donosów na członków Synodu zainspirowanych przez pierwszego mikołajowskiego oberprokuratora masona Nieczajewa, mającej na celu upokorzenie hierarchii, metropolita oficjalnie oświadczył: „Dane komendzie żandarmskiej prawo donoszenia na podstawie plotek bez ponoszenia żadnej odpowiedzialności za fałszywe oskarżenia utrudnia (synodowi) administrowanie, a przypominając *słowo i dzieło*<sup>44</sup> pozbawia poddanych spokoju”.

Kojarzony z kręgiem Mikołaja Brianczaninow nie był lubiany nie tylko przez zawistnych karierowiczów, ale i przez niektórych najlepszych hierarchów, takich jak św. Filaret, choć w żadnym stopniu nie popierał wsteczności w wyznaniowej polityce cara. Pewna zażyłość z monarchą i jego rodziną miała charakter ściśle osobisty, ale to nikogo nie interesowało.

Nieustannie szykanowany przez ludzi i demony, kierujący klasztorem wystawionym na wszelkie pokusy świata, św. Ignacy doznał w tym okresie wielkich pociech łaski o czym sam świadczy w swoim „Płaczu”: „Tu miłosierny Pan pozwolił mi zaznać niewypowiedzianej radości i pokoju duszy. Tutaj pozwolił mnie zakosztować duchowej miłości i słodyczy w tym czasie, kiedy spotykałem

---

<sup>44</sup> *Słowo i dzieło gosudariewo* – hasło wypowiedane przez donosicieli w okresie terroru za panowania cesarzowej Anny (1730-1740). Słyszac to hasło, urzędnik musiał reagować natychmiast: uwięzić i przesłuchać wskazaną przez donosiciela osobę. Wyjątkowo brutalny terror tego okresu na długo uczynił to hasło symbolem polityki represji i zastraszania. Ofiarami represji padło wówczas ok. 10 000 osób, w tym wielu duchownych.

wroga szukającego mojej głowy – jego oblicze stawało się dla mnie jakby obliczem anioła jasności. Z doświadczenia poznałem wówczas tajemnicę milczenia Chrystusa przed Piłatem i arcykapłanami żydowskimi. Jakież to szczęście być ofiarą, podobnie jak Jezus! Albo nie! Jakież to szczęście być ukrzyżowanym obok Zbawiciela, jak niegdyś ukrzyżowany był ów błogosławiony łotr, i wraz z tym łotrem z całej duszy wyznawać: *słuszną karę ponoszę za to co uczyniłem, Panie wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego*<sup>45</sup>.

Interesującym zdarzeniem w tym okresie życia św. Ignacego była wyprawa na Wałaam, do jednego z najstarszych klasztorów Rusi, targanego wówczas konfliktem wśród braci. 31 stycznia 1838 roku archimandrycie Ignacemu polecono udać się tam w celu przeprowadzenia dochodzenia w związku z donosem na przełożonego klasztoru. Monaster Przemienienia Pańskiego na skalistej wyspie Wałaam (fin. Valamo) leżącej na środku ogromnego, głębokiego i burzliwego jeziora Ładoga jest jednym z najstarszych na Rusi. Według tradycji został założony przez św. Sergiusza i Hermana, mnichów greckich jeszcze za czasów św. Olgi, w X wieku. Na Wałaamie zaczął swe życie monastyczne św. Aleksander Swirski, stąd też wyruszył, by założyć nie mniej znamienity monaster na Sołowkach św. Sawwacjusz. Wałaam dał Kościołowi również wielkiego misjonarza – św. Hermana (1756-1836), chrzciciela ludów Alaski. Uratowany przed ksatą przez metr. Gabriela, monaster przeżywał obecnie kryzys, a skargi i donosy szerokim potokiem płynęły do kancelarii diecezjalnej.

---

<sup>45</sup> Por. Łk 23,41-42.

Brianczaninow odwiedził Wałaaam dwukrotnie: w 1838 i 1846. Dwa pobyty w tym szczególnym miejscu zaowocowały powstaniem dwóch pism świętego: poufnego raportu skierowanego do metr. Petersburskiego Serafina (1838) oraz obszernego artykułu włączonego później do *Doświadczeń Ascetycznych* (1846). Artykuł we wzniosłych słowach opowiada o chwalebnej historii, ascetach, wzniosłym życiu braci i natchnionym śpiewie. Raport natomiast rysuje ponury obraz prostactwa, nieuctwa, demoralizacji skłóconych braci. Najwidoczniej między odwiedzinami w klasztorze zaszły w międzyczasie daleko idące zmiany. Brianczaninow zauważył, że bracia z wielką gorliwością bronią ortodoksji, nie bardzo wiedząc na czym ona polega. Nie znają pism Ojców Kościoła, ale naczytali się podejrzanego literatury tłumaczonej (prawdopodobnie różnej masonskiej mistyki). Większość zresztą w ogóle nie umiała czytać. Niewykształcona bracia podejrzewała o herezję bardziej odczytanych mnichów, co stwarzało atmosferę powszechnej nieufności i niechęci. Na domiar złego do klasztoru przysyłano „dla poprawy” z innych klasztorów mnichów niedyscyplinowanych lub nieprawomyślnych. Ani jednym, ani drugim pobyt na Wałaaamie nie służył: fanatyzm i prostactwo braci, ich nieżyczliwość, jeszcze bardziej pogłębiały wątpliwości nieprawomyślnych, natomiast niesforni i chętni do wypitki też mieli wiele okazji do uprawiania tego procederu. Mieszkający bowiem na wybrzeżu w skrajnej nędzy Finowie zorganizowali systematyczny przemyt bimbrowy, który wymieniali na żywność lub sprzedawali chętnym zakonnikom. Klasztor nie wykorzystywał też w pełni swoich możliwości gospodarczych. Korzenie tych wszystkich problemów św. Ignacy widział w lekceważeniu zasad życia cenobitycznego. Przejawiało się ono w braku autentycznego po-

słuszeństwa, fałszywych wyobrażeniach o starcowstwie ze szkodą dla autorytetu igumena, powszechności samowoli w ascezie, prowadzących do stanów zwiedzenia bądź do acedii i pijaństwa, oraz w kurczowym trzymaniu się przez niektórych ojców lokalnych zwyczajów, często sprzecznych z zasadami monastycyzmu prawosławnego.

Wszystkie te problemy św. Ignacy naszkicował w swoim raporcie, ilustrując, swoim zwyczajem, stosownymi cytataми z Ojców i proponując swoje rozwiązania. Zalecenia i ich uzasadnienia wspaniale charakteryzują Brianczani-nowa jako znawcę tradycji monastycznych i dusz ludzkich, a zarazem jako człowieka z natury przenikliwego, świetnego organizatora, potrafiącego bezbłędnie dobrać ludzi do poszczególnych funkcji. Jednocześnie daje się odczuć dbałość świętego o każdego brata, o zbawienie jego duszy. Widział w klasztorze wspólnotę zbawienia, a nie instytucję, istniejącą sama dla siebie. Dla niego nie istniały „interesy” klasztoru w oderwaniu od człowieka.

By uniknąć w przyszłości samowoli i nieposłuszeństwa, często prowadzących do schorzeń duchowych – zwiedzenia – św. Ignacy radził wyznaczyć, wzorem monasteru Paisjusza Wielickowskiego w Niamtę, 4-6 ojców duchowych i powierzyć im wszystkich początkujących. Ojcowie duchowi mają pozostawać w ścisłej łączności z przełożonym i być mu we wszystkim posłuszni. Na stanowisko igumena rekomendował przełożonego skitu (pustelni) Damaskina, którego nazwał najbardziej wytrawnym mnichem na wyspie. Do pomocy mu zaproponował jeszcze trzech braci, którzy mieli sprawować pieczę duchową nad początkującymi, dopóki nie dojrzeją nowi odpowiedni do tej funkcji spowiednicy.

Ignacy kazał też unikać wyjątkowych, zwracających na siebie uwagę form ascezy, według słów św. Jana Klimaka: „Przebywając wśród braci, uważaj na siebie i nie usiłuj w niczym pokazać się bardziej sprawiedliwym od innych. Inaczej bowiem spowodujesz dwojakie zło: braci zgorszysz swą obłudną pobożnością, sobie zaś dasz powód do zadufania. Bądź dobry i gorliwy w duszy, żadną miarą nie uzewnętrzniając tego ani w wyglądzie, ani w słowie, ani w geście”. Zwrócił też uwagę, na konieczność pracy fizycznej i innych pożytecznych zajęć dla mnichów, gdyż próżniactwo jest matką wszelakich przywar. Zalecał ustanowić funkcję furtiana, której ze względu na odludność wyspy pierwotnie nie stworzono, teraz jednak, gdy wyspę zaczęli licznie odwiedzać pielgrzymi (i nie tylko), okazała się ona jak najbardziej wskazana.

Kolejny problem Właamu stanowili pustelnicy, których sposób życia nie pozwalał uznać za prawdziwych anachoretów. Przede wszystkim nie mieli oni odpowiedniej formacji ani dojrzałości duchowej. W swoim raporcie św. Ignacy cytuje mnicha Innocentego, ucznia św. Nila z Sorska, który podróżował ze swym starcem do Palestyny i na Atos, gdzie pobierał nauki u spadkobierców św. Grzegorza Synaity. Po powrocie do Rosji był zszokowany zwyczajami tutejszych pustelników, których opis, według św. Ignacego, dobrze oddaje obraz, który on sam zobaczył na Właamie.

„Święci Ojcowie – powiada – dzielą życie monastyczne na trzy rodzaje:

1. Cenobium,
2. Drogą królewską, albo środkową nazywają życie we dwóch albo we trzech, kiedy asceci wspólnie za-

opatrują się w rzeczy niezbędne, mają wspólny stół i ubranie, wspólną pracę i rękodzieło, i wszelką troskę życiową, nade wszystko przedkładają odcięcie własnej woli, posłuszeństwo wzajemne w bojaźni Bożej i miłości.

3. Odosobnione pustelnicтво, które jest rzeczą mężów doskonałych i świętych.

Teraz niektórzy, nie bacząc na moc Pisma Św., wynaleźli dla siebie czwartą drogę – nie według woli Bożej i przykazań św. Ojców: budują cele gdzie się komu podoba, daleko, czy blisko, żyją samotnie, każdy preferuje swoją wolę i oddaje się troskom i gromadzeniu mienia. (...) Święci zaś Ojcowie surowo zakazują wszystkim zmagającym się z namiętnościami duszowymi zuchwale podejmować samotną walkę z demonami. Według nich postępujący tak upodabniają się swawolnikom potykającym się z powodu własnej samowoli. Sami bowiem wymyślili sobie sposób na życie, sami się w nim potykają, nie będąc w stanie spokojnie i konsekwentnie go praktykować”. Powołując się na Innocentego, św. Grzegorza Synaitę i św. Jana Kasjana, Brianczaninow dowodzi, że liczne przypadki *zwiedzenia mniemania* wśród wałaamskich pustelników i ich skłonność do gniewu świadczą o braku przygotowania do życia samotnego przez spełnianie przykazań ewangelicznych wobec bliźniego we wspólnocie. Pustelnicтво bowiem nie pomoże zwyciężyć np. namiętności gniewu, ani nauczyć przeciwstawnych mu cnót. Brak okazji do gniewu tylko maskuje nie wykorzenione namiętności, by potem mogły wybuchnąć z nową siłą, jak tylko napatoczy się ku temu okazja.

Św. Ignacy doszedł do wniosku, że pustelnicтво na Wałaamie warto zachować, z tym, że pustelnicy mieliby

mieszkać w grupach po 2 albo 3, ale żadna miarą nie pojedynczo. Na całkowite odosobnienie polecał zezwalać tylko wytrawnym mnichom, pamiętając o tym, że zdolnych do pustelnicstwa historia Kościoła zna niewielu, dużo mniej niż swawolników, którzy znaleźli na tej wzniosłej drodze swoją zgubę.

Źródło niekończących się kłopotów, konfliktów i demoralizacji Brianczaninów upatrywał w wadliwej regule klasztoru Wałaamskiego, która, jak pisał w raporcie, „wychowuje u braci ducha samowoli, nieposłuszeństwa, jawnej pychy i rozłamu. Ich przełożony jest zarazem ich podwładnym, każdy mu się kłania i każdy poucza, zachęcany do tego regułą”. Ignacy podkreślił, że autorami reguły są osoby, których świętość nie jest poświadczona, a jej założenia nie są zgodne z nauką św. Ojców.

Metropolita Serafin zaakceptował wszystkie zalecenia i propozycje kadrowe świętego Ignacego, co istotnie poprawiło stan rzeczy w monasterze. Igumen Damaskin, rekomendowany przez Ignacego na stanowisko przełożonego utrzymywał z nim intensywny kontakt korespondencyjny do końca życia. Część listów została opublikowana.

W tym samym 1838 roku archimandryta Ignacy został udekorowany orderem św. Anny drugiego stopnia i mianowany „błagocinnym” (wizytatorem) wszystkich monasterów diecezji Petersburskiej, które to stanowisko piastował do ostatniego dnia pobytu w pustelni św. Sergiusza.

W Wielkim Poście 1839 r. monaster odwiedził francuski ambasador Barant. Wizyta była bardzo udana. Barant w pobożnym skupieniu wysłuchał liturgii niedzielnej, potem w celi przełożonego wypytywał Ignacego o historię

monasteru, o regułę, niektóre obrzędy liturgiczne i wyraził opinię, że Kościół prawosławny jest bliższy starożytnemu chrześcijaństwu niż rzymsko-katolicki. Ambasador odjechał bardzo ukontentowany i później w petersburskich salonach powtarzano jego pełne podziwu wypowiedzi o śpiewie mnichów pustelni i wspaniałym urządzeniu klasztoru. To wydarzenie nie byłoby warte wzmianki, gdyby nie posłużyło wstępem dla innego, brzemiennego w skutki zdarzenia.

Prawie rok później, Ignacy spotkał ambasadora na świątecznym obiedzie u T.B. Potiomkinej, na który obaj zostali zaproszeni. Był tam również pewien młody Francuz, który miał niebawem zostać księdzem katolickim. W pewnym momencie młodzieniec zaczął z zapalem mówić o religii i rozbieżności dwóch wyznań. Archimandryta powiedział, że nie został tu zaproszony na dysputę teologiczną i dodał: „Zresztą, żeby prowadzić taki spór koniecznym jest, by obydwie strony znały broń swoich adwersarzy – te podstawy argumentacji wykorzystywanej w sporze, jeśli ma się on odbywać zgodnie z zasadami. A zatem pozwoli Pan, że zapytam, czy znane są Panu takie a takie dzieła Ojców Kościoła?”. Przyszły ksiądz odpowiedział, że ich nie czytał, na co Brianczanin odrzekł, że w takim wypadku rzetelna dyskusja nie może mieć miejsca, na czym rozmowa na ten temat wygasła. Ten pozbawiony większego znaczenia epizod miał piorunujące jednak skutki.

Niedługo potem, w Wielkim Poście Ignacy został nagle wezwany do metropolity, gdzie w obecności wszystkich członków Synodu i oberprokuratora odczytano mu osobisty dekret cara, zakazujący mu opuszczanie klasztoru do odwołania. Okazało się bowiem, że „życzliwi”



donieśli cesarzowi, jakoby archimandryta na obiedzie u Potiomkinej wszczął z opatem spór o religii, ale się zaplątał i musiał przerwać dysputę ku wielkiemu zawstydzeniu Rosji i Prawosławia.

„Życzliwi” w Synodzie nie zaniedbali niczego, co mogłoby zranić Brianczaninowa, stał cała uroczysta obstawa, nawet doktor, na wypadek, gdyby archimandryta zasłabł z wrażenia. Wprawdzie doktor się nie przydał, ale Brianczaninow nabawił się z nerwów choroby serca, na którą w końcu umarł przedwcześnie. Autorzy żywota świętego przypuszczają, że powodem takiej reakcji cesarza, który tak łatwo uwierzył w rzekoma kompromitację swego ulubieńca, było rozdrażnienie spowodowane ówczesnym ochłodzeniem stosunków z dworem francuskim i nie koniunkturalnym spoufalaniem się Ignacego z francuskim ambasadorem. Jest to poniekąd prawda, bowiem cechą charakterystyczną Brianczaninowa zawsze było absolutne i konsekwentne lekceważenie skutków ubocznych działań i wypowiedzi, które święty w głębi sumienia uważał za słuszne i zgodne z wolą i prawdą Bożą.

Rozprawa z św. Ignacym była już przesądzona wcześniej i „francuski” pretekst był równie dobry jak każdy inny. Ignacy miał już bowiem okazję narazić się Protasowowi i Mikołajowi I. Niechęć życzliwego wpiery Protasowa była jak najbardziej do przewidzenia, gdyż Ignacy najwyraźniej nie pasował do jego wizji Kościoła jako instytucji państwowej. Był zbyt samodzielny i niezależny w sądach, które nie wahał się wypowiadać publicznie. Pewnego razu Brianczaninow poskarżył się oberprokuratorowi na biurokrację i łapówkarstwo panujące w powierzonym mu urzędzie, a gdy ten zażądał dowodów, nie omieszkął ich przedstawić. Następnie jeden

z uczniów Ignacego, powodowany zawiścią, doniósł hrabiemu, że Brianczaninow zamierza go publicznie oskarżyć o nadużywanie władzy i przekroczenie swoich pełnomocnictw, Pratasow uwierzył (zwłaszcza, że oskarżenia te byłyby jak najbardziej słuszne), i odtąd ich wzajemne relacje uległy gwałtownemu pogorszeniu. Najpierw odradził cesarzowi nominację Brianczaninowa na katedrę Warszawską, a następnie w odpowiedniej chwili zameldował o okolicznościach obiadu z Barantem, rzecz jasna we własnej wersji.

Car miał własne powody do gniewu na Brianczaninowa. Pod koniec 1839 r. Mikołaj I zwrócił uwagę na słynną piękność, damę wielkiego dworu W. Nielidową. W styczniu 1840 r., Nielidowa przyjechała do Pustelni św. Sergiusza właściwie po to, by uspokoić sumienie w stosunku do (chyba już postanowionego) czekającego ją upadku. Nielidowa zwierzyła się archimandrycie ze swoich rozterek, najwidoczniej oczekując, że usłyszy od niego to, co słyszała od spowiednika cesarza W. B. Bażanowa, mianowicie, że wielkość osoby, z którą podzieli grzech niejako ją usprawiedliwia. Brianczaninow natomiast na podstawie Słowa Bożego udowodnił jej rzetelnie, że wysokość pozycji społecznej grzeszącego tylko zwiększa grzech i żadną miarą nie usprawiedliwia żadnej ze stron. Przyszła metresa cara wyjechała poirytowana.

W tym okresie szczególnie mocno ujawnia się wyobcowanie św. Ignacego w środowisku cerkiewnym. Arystokrata wśród stanowego kleru, teolog, który nie przeszedł przez chaszcze jałowej scholastyki, adept modlitwy umysłu i starcowstwa, wywoływał nieufność i niechęć wśród mnichów „akademickich” i wywodzących się z ich środowiska hierarchów. Lojalny i posłuszny względem przeło-

zonych, Ignacy był niezależny w sądach i działaniach, jak prawdziwy szlachcic, przedstawiciel uprzywilejowanego stanu. Kler, stojący na przedostatnim szczeblu drabiny stanowej w dziewiętnastowiecznej Rosji<sup>46</sup>, nie był przyzwyczajony do takiego zachowania; przytłoczony biurokracją i ostro odczuwający niesprawiedliwość społeczną, nie przepadał za arystokracją. Później przejawiało się to w zaangażowaniu pochodzących z kleru „*raznoczynców*” w ruch rewolucyjny i ogólnej popularności idei socjalistycznych w seminariach duchownych.

Cechy właściwe arystokracji zostały w osobie Brianzaninowa oczyszczone, pogłębione i przemienione przez ascezę i działanie łaski. Wrodzona samodzielność i niezależność łączyła się u Brianzaninowa z pokorą i głęboką wiarą zahartowaną w walce z przeciwnościami. Osobowość Ignacego nie cechowała typowo szlachecka skłonność do samowoli. Arystokratyczny szacunek do własnej osoby, uwolniony od egoizmu przez chrześcijańską pokorę, nie pozwalał jednak na płaszczenie się przed ludźmi i ciągle dostosowywanie swoich poglądów i zachowań dla uzyskiwania ich względów. Ks. W.B. Bażanow, ten sam, który uspokajał moralne niepokoje carskiej kochanki, powiedział w 1867 r. Piotrowi Brianzaninowowi, uno-

---

<sup>46</sup> W Rosji nigdy nie istniał powszechny wśród arystokracji na Zachodzie i nierzadki w Bizancjum zwyczaj kierowania jednego z synów na służbę Kościołowi. Poszczególne przedstawiciele szlachty rosyjskiej trafiali w szeregi kleru tylko poprzez klasztor. Od czasów Piotra I, kler był rekrutowany przymusowo z dzieci duchowieństwa, a „nadwyżki ludzkie” degradowano do stanu chłopstwa pańszczyźnianego lub wcielano do wojska. Z czasem polityka wobec duchowieństwa się nieco złagodziła: zaprzestano branki i degradacji społecznej, niemniej w rzeszonym okresie kler nadal był stanem zamkniętym o dość niskiej pozycji.

sząc zaciśniętą pięść: „O tak, braciszek pański – to człowiek żelaznej woli!”.

Zachowania i wypowiedzi Brianczaninowa były interpretowane przez większość ówczesnych hierarchów zgodnie z przyswojonymi uprzedzeniami co do jego osoby. To, co wynikało z doskonałości duchowej, brano za poruszenia namiętności upadłej natury, swobodę duchową i szczerość – za pychę i niewybaczalną zuchwałość, jego styl życia, powściągliwe obchodzenie i wykwintny gust, najwyraźniej uwarunkowane pochodzeniem, nazywano próżnością i przepychem, surową dyscyplinę w klasztorze, wyniesioną ze szkoły wojskowej – dziwacznym nowinkarstwem.

Kolejną, głębszą przyczyną rozdzwieńców między Brianczaninowem a zdecydowaną większością współczesnych mu księży i hierarchów, była jego nietypowa formacja teologiczna. Tacy przedstawiciele odrodzonego hezychazmu, np. św. Teofan Rekluz, uniknęli jawnego konfliktu z teologią akademicką, ponieważ sami, zanim zanurzyli się w tradycji patrystycznej, przebrnęli przez obowiązującą w seminariach i akademiach XIX wieku scholastykę i umieli wypowiadać się w jej kategoriach. Jako teolog Ignacy był praktycznie samoukiem, którego edukacja opierała się wyłącznie na Ojcach Kościoła (w szerokim rozumieniu) oraz traktowanych z pełną powagą źródeł hagiograficznych. Przede wszystkim zaś Ignacy był praktykiem, dla którego teologia była modlitwą, a modlitwa teologią. Podobnie jak dla starożytnych Ojców bazą dla teologii było dlań doświadczenie mistyczne zobiektyzowane przez Pismo Święte i świadectwo Tradycji Kościoła, będącej niczym innym jak właśnie zbiorowym doświadczeniem życia w Duchu Świętym. Stąd

brała się jego rezerwa w stosunku na wychodzącą z założeń filozoficznych scholastyki. Ponadto Ignacy apriorycznie odrzucał wszelkie idee i interpretacje pochodzące od nie prawosławnych autorów. Umysłowość Brianczaninowa uformowała się pod wpływem dwóch nieskończenie różnych czynników, mających jednak istotną wspólną cechę – niezmienność. Były to nauki ściśle i doświadczenie Boga. Teologia Ignacego bez wątpienia zasługuje na miano „mistycznego empiryzmu”. Porównując filozofię i nauki ściśle Brianczaninow napisał: „Nauki przyrodnicze nieustannie umacniają się doświadczeniem empirycznym, dowodząc słuszności przyjętych przez nie teorii, które bez tego dowodu nie mają w nauce racji bytu. Filozofia jest pozbawiona podobnego radykalnego środka, który pozwalałby na podstawie doświadczenia weryfikować jej koncepcje... Jakąż przestrzeń daje filozofia samowoli, marzycielstwu, wymysłom, pompatycznym bredniom niedopuszczalnym w nauce ścisłej! I przy tym wszystkim filozofia zazwyczaj jest bardzo z siebie zadowolona<sup>47</sup>. Zresztą pozycja naszego bohatera nie była szczególnie radykalna, uznawał bowiem zasadność istnienia teologii scholastycznej, wykładanej w seminariach, jako że wymagają tego potrzeby Kościoła, toczącego nieustające polemiki ze światem. Niemniej fundamentem dla murów teologii intelektualnej, teoretycznej, musi być, według Brianczaninowa, teologia doświadczalna, asceetyczna, praktyczna<sup>48</sup>.

W tym okresie Brianczaninow zaczyna publikować swoje przemyślenia. Podejście św. Ignacego do uprawia-

<sup>47</sup> *Плач мой в Аскетические опыты*, dz. cyt., s. 555-556.

<sup>48</sup> Zob. „*О монашестве: Разговор между православными христианами, мирянином и монахом*”. Tamże s. 453-494.

nia teologii jaskrawo wyróżnia go na tle religijnego pisarstwa epoki. Większość bowiem zapomnianych obecnie prac powstawała w tradycji scholastycznej i moralizatorskiej. Będąc ascetą-przyrodnikiem, empirykiem nie skłonny ufać dywagacjom nie popartym doświadczeniem duchowym. Ignacy często spotykał się z niezrozumieniem i wrogością tych, których irytował jego bezpośredni, nie akademicki, sugestywny sposób wyrażenia. Nie poślednią rolę odgrywała też zawiść. Gdy nakład książeczki św. Ignacego pt. „Kielich Chrystusowy” błyskawicznie się sprzedał, a za ostatnie egzemplarze płacono aż 10 rubli (!), wyższe naczalstwo synodalne kazało cenzorom tak „poprawiać” następne dzieła Brianczaninowa, żeby skutecznie zniechęcić go do publikacji czegokolwiek, choć jego utworom nie można było nic zarzucić pod względem ortodoksji. Udało się z wielkimi oporami wydać w czasopiśmie „Biblioteka dla czytania” artykuły „Józef Piękny”, z refleksjami na temat księgi Rodzaju, oraz „Walaamski Monaster”, poświęcony historii i tradycjom tego klasztoru. Następnie przez długie lata wszystkie prace Brianczaninowa chodziły w odręcznych kopiach w gronie ludzi, korzystających z jego duchowych porad.

Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że „matematyczność” teologii Ignacego była zarówno jej siłą, jak i słabością. Negatywnym jej wpływom można przypisać skłonność do uogólnień i pewnego schematyzmu w stosunku do rzeczywistości duchowej, wymykającej się ścisłym określeniom. To nie jest tak, że jego sądy były mylne, lecz być może zbyt kategoryczne, niepozostawiające miejsca nawet dla potwierdzających regułę wyjątków. Dotyczy to np. oceny duchowości zachodniej oraz też tezy o materialności duszy, o czym jeszcze będzie mowa.

Metropolita postanowił zmusić Brianczaninowa do opuszczenia diecezji przez nieustające administracyjne szykany, drobiazgowe czepianie się i chętne słuchanie wszelkich skarg pod adresem archimandryty. Ignacy znosił prześladowania z ewangeliczną cierpliwością. Wierny zasadzie posłuszeństwa i subordynowany, on nigdy nie zniżył się do prób przypodobania się komukolwiek z ludzi. Nieustanne dręczenie nie zgięło jego ducha, ale nadwęgżyło zdrowie. W listopadzie 1846 r. Ignacy ciężko się rozchorował i spędził zimę przykuty do łóżka. Pod koniec zimy styraną asceta napisał podanie o przeniesienie w stan spoczynku do Nikoło-Babajewskiego Monasteru<sup>49</sup> diecezji Kostromskiej. To było właśnie to, czego pragnęli metropolita i inni nieprzyjaciele Brianczaninowa, ale też

---

<sup>49</sup> Николо-Бабавский монастырь. Klasztor leżący przy ujściu nie-dużej rzeczki Sołnicy do Wołgi na pograniczu obwodów Kostromskiego i Jarosławskiego. Nazwa „Babajki” pochodzi od dużych flisackich wioseł, używanych do sterowania tratwami, które spławiający las flisacy porzucali w tym miejscu. W XIV wieku tu miało miejsce cudowne ukazanie się ikony św. Mikołaja, która przyплыła właśnie na takim wiośle. Odtąd to miejsce zaczęło przyciągać pielgrzymów, zaś mnich z klasztoru św. Segiusza z Radonieża Jan zbudował z porzuconych babajek kaplicę przy której pojawiła się wspólnota zakonna. Do połowy XVII wieku monaster był drewniany. Klasztor był wielokrotnie plądrowany przez tatarów i niszczone przez pożary. W drugiej połowie XVIII wieku, za ihumena Filagriusza, następuje rozbudowa monasteru za sprawą słynnego księcia Potiomkina, który miał wokół klasztoru duże posiadłości. Wszechstronny rozwój klasztoru kontynuował archimandryta Anastazy (1810-1824). Największego rozkwitu klasztor osiągnął pod kierownictwem samego Brianczaninowa w latach 1861-1867 i jego następcy arch. Justyna. W latach 20-tych, monaster przejęli bolszewicy, którzy zburzyli większość obiektów sakralnych. W 1998 pozostałości po monasterze zwrócono Cerkwi. Klasztor został odbudowany w nieco innym kształcie, ale znowu jest czynny.

to, czego pragnął on sam. Tymczasem wieści o jawnym prześladowaniu Ignacego i fakt złożenia przezeń rzeczowego podania dotarły do życzliwych archimandrycie osób na dworze, a przez nich do samego cesarza. Wobec tego Ignacemu zaproponowano jedenastomiesięczny urlop we wspomnianym w podaniu monasterze dla poprawy zdrowia. Poproszono go też, by wskazał swego zastępcę na ten okres. Święty miał nadzieję, że ostatecznie opuści Pustelnię św. Sergiusza, którą uważał, za miejsce nie nadające się dla życia monastycznego, choć swoim życiem i osiągnięciami dowiódł, że tak nie jest. Szczerze żałował, że projekt wysłania go na Sołowki nie doszedł do skutku, czuł się wyczerpany i wypalony, fizycznie i psychicznie.

Po urlopie spędzonym przeważnie na Babajkach, Ignacy musiał jednak wrócić do swojej Pustelni na gościńcu, ale nie porzucił myśli o jej definitywnym opuszczeniu. Potajemnie prowadził w tej sprawie korespondencję z Optyńską Pustelnią, gdzie pod kierownictwem starca Leonida rozkwitła przyklasztorna Pustelnia, przybytek modlitwy Jezusowej i starcowstwa. Jako zapasowy wariant rozpatrywany był Wałaam. Jego północny klimat i położenie na wyspie, niezbyt pasowały chorowitemu ascecie, ale były tam porządne suche cele.

Relacje Brianczaninowa z Pustelnią Optyńską były dość osobliwe. Z jednej strony był przyjmowany tam bardzo serdecznie, a jego dzieła były wydawane pod egidą monasteru. Sam Ignacy wysoko cenił tamtejszych starców, a Pustelnię (skit) uważał za wzorcowy. Po śmierci Mikołaja I, mogąc wreszcie bardziej swobodnie dysponować własną osobą, podjął konkretne kroki, by się tam przeprowadzić: umówił się z przełożonym skitu, wpłacił 200 rubli zaliczki na przebudowę przyszłej celi i pro-



sił biskupa kałuskiego Jerzego o pomoc w załatwieniu sprawy. Ten jednak poinformował go, że zaraz po jego odjeździe optyński przeor zwrócił się doń w imieniu całego konwentu z prośbą o niedopuszczenie przesiedlenia archimandryty Ignacego do Pustelni Optyńskiej. Co było przyczyną takiej postawy? To, że Ignacy niegdyś porzucił ten monaster i starca Leonida? Możliwie. Z jakiegoś powodu bracia i przełożeni nie widzieli go w swoich szeregach, co, o dziwo, nie przeszkodziło dalszej przyjaźni i współpracy. Ta okoliczność zdaje się przemawiać przeciwko dawnym urazom. Chodziło raczej o pewien styl ascetyczny i osobność świętego, które nie do końca przystawały do ukształtowanego duchowego porządku ówczesnego serca rosyjskiego monastycyzmu.

Wybawienie przyszło z innej strony. 23 października 1857 r. Synod mianował go biskupem Stawropola Kaukaskiego. Diecezja ta znajdowała się dopiero w fazie organizacji, gdyż obejmowała tereny niedawno podbite i kolonizowane. Brakowało wszystkiego. Biskup nie miał nawet własnego domu. Stosunki z miejscowymi władzami były dość pogmatwane. Wszystko wymagało wyjątkowej pracy i uwagi.

Ignacy był trzecim z kolei biskupem na tej katedrze. Pierwszy jego poprzednik miał usposobienie prawdziwego ascety i pracował z wielkim poświęceniem, ale był bardzo nietolerancyjny w stosunku do kozaków-starobrzędowców, co spowodowało wyjście duszpasterstwa osad kozackich z jurysdykcji diecezjalnej i przejście pod pieczę naczelnego kapelana wojskowego, nie mającego święceń biskupich. Spowodowało to wielkie zaniedbania w duszpasterstwie i wzrost sekciarstwa wśród koza-

ków. Ignacy zdołał nawiązać z nimi dialog i przywrócić kozackie stanice pod swoją pieczę.

Bezpośredni poprzednik Brianczaninowa wykazał się ogólną biernością w zarządzaniu diecezją i całkowicie zdał się na konsystorz, pozostawiając sobie jedynie kwestie święceń. Doprowadziło to do powstania układów korupcyjnych na czele z ks. kanclerzem diecezji. Walka z nim kosztowała Ignacego sporo sił i nerwów, bo nawet usunięty z urzędu biurokrata kościelny nie zaprzestał intryg, wykorzystując niechęć niektórych członków Synodu wobec nowego biskupa.

Miał św. Ignacy również zadanie misyjne. Jego ogromna, obecnie podzielona na kilka, diecezja obejmowała tereny dawnego chrześcijańskiego Królestwa Alańskiego, leżącego na północnych stokach Kaukazu i przylegających doń stepach. Istniała tam metropolia patriarchatu Konstantynopolitańskiego. Po rozgromieniu przez Mongołów w XIII wieku to państwo się rozpadło, a ludność pozbawiona duszpasterstwa wróciła do dawnych wierzeń. W XVIII-XIX wiekach na te tereny wkroczył wojowniczy islam proveniencji tureckiej, przyjęty przez większość miejscowych ludów. Niemniej pamięć o chrześcijańskiej przeszłości żyła wśród Czerkiesów i innych ludów regionu. Stąd też istniała potrzeba misji prowadzonej w językach lokalnych. Biskup Ignacy dołożył wszelkich starań, by zorganizować w diecezjalnym seminarium nauczanie języków osetyńskiego i tatarskiego (ostatni służył licznym narodowościom Kaukazu północnego w jako język kontaktów między ludami). Nawet ta oczywista sprawa spotykała się z problemami, gdyż w Rosji XIX wieku biskup nie był w pełni gospodarzem we własnej eparchii, miał do „pomocy” konsystorz, który podlegał mu tylko

częściowo, a częściowo Synodowi, co powodowało konieczność mnóstwa uzgodnień, zezwoleń i zatwierdzeń, gmatwających administrowanie.

Jako hierarcha św. Ignacy musiał stawiać czoła nowym problemom. Po zachowawczych rządach Mikołaja I nastąpiło liberalne panowanie Aleksandra II. Modny stał się ateizm i ostentacyjne szydzenie z Kościoła, na który pozwalały sobie nawet osoby wysoko postawione. Był to znak czasu.

Pod koniec lat pięćdziesiątych stało się jasne, że zniesienie pańszczyzny i poddaństwa chłopów nastąpi niebawem. Sprawę aktywnie dyskutowano na różnych poziomach społeczeństwa rosyjskiego, nie było w tym wyjątkiem także środowisko cerkiewne. W czasopiśmie „Prawosławnyj sobiesednik” ukazały się anonimowe artykuły „Głos Cerkwi staroruskiej w sprawie polepszenia sytuacji ludzi niewolnych” oraz „Słowo o wyzwoleniu chłopów”. Prezentowana w nich swoista „teologia wyzwolenia” usiłowała udowodnić, że zniewolenie chłopów było sprzeczne z Ewangelią i było potępiane przez autorytet Cerkwi, nie obeszło się też bez naginania faktów i nadinterpretacji tekstów Pisma pod aktualną koniunkturę. Jak już wspominałem, idee socjalistyczne były wśród duchowieństwa dość popularne. Brianczaninow zareagował w charakterystyczny dla siebie sposób, tak jak reagował zawsze, kiedy spotykał się z nierzetelnym uprawianiem teologii. W obszernej recenzji dowiódł, że przytoczone fragmenty Pisma, mają tak naprawdę całkiem inną wymowę, a cytowane „autorytety” wcale nimi nie są. Rzeczowo też wyjaśnił, że zniewolenie chłopów było podyktowane koniecznością historyczną, tak samo jak teraz ich wyzwolenie. Niewątpliwie święty zdawał sobie

sprawę, jak to zostanie odebrane, ale pozostał wierny sobie i nie zachował milczenia gwoli poprawności politycznej. Działający w emigracji rewolucjonista rosyjski A. Hercen odpowiedział na ten artykuł jadowitym i kłamliwym paszkwilem umieszczonym w wywrotowym czasopiśmie *Kołokoł*. Przedstawił w nim Brianczaninowa jako apologetę niewolnictwa i obrońcę przywilejów szlachty.

W 1861 r. bp Ignacy przeniósł się w stan spoczynku i zamieszkał w Monasterze Nikoło-Babajewskim. Tutaj, uwolniony wreszcie od obowiązków administracyjnych, św. Ignacy zajął się pisarstwem. W tym okresie powstają większe dzieła świętego: „Słowo o śmierci” – traktat poświęcony losom pozagrobowym ludzi oraz zagadnieniu natury aniołów i dusz ludzkich. W tym traktacie św. Ignacy zwalcza pogląd, jakoby aniołowie i dusze ludzkie są w pełni niematerialne, nieograniczone co do miejsca. Na podstawie źródeł patrystycznych i obserwacji praktycznych stwierdza, że wolność od ograniczeń czasoprzestrzennych jest właściwa tylko Bogu oraz działającym w Duchu Świętym aniołom, które sami z siebie mogą znajdować się tylko w jednym miejscu i czasie. Autor posuwa się do stwierdzenia, że aniołowie i dusze ludzkie są praktycznie materialne, tyle, że materia ich jest bardziej subtelna. Ta przesadna opinia wywołała sprzeciw m.in. św. Teofana Rekluza, który opublikował dzieło „Dusza i Anioł to nie ciało, lecz duch”, w którym sprzeciwiał się sprowadzeniu ducha do poziomu subtelnej materii, kładąc nacisk na to, „że wielu cechom w Bogu nieskończonym, owa nieskończoność nie przeszkadzała ukazać się w stworzeniach w stopniu ograniczonym”. Nawiasem mówiąc św. Teofan szczerze szanował Ignacego i idąc w jego ślady usunął się z katedry biskupiej,

aby poświęcić się modlitwie i pracy pisarskiej. Polecał też swym duchowym dzieciom pisma Brianczaninowa z wyjątkiem kontrowersyjnych fragmentów „Słowa o śmierci”.

W tym okresie św. Ignacy wydał „Doświadczenia ascetyczne” – dwutomowy zbiór artykułów, esejów i poetyckich rozmyślań z różnych lat preredagowanych na nowo z perspektywy doświadczenia w pełni dojrzałego ascety, oraz gruby tom zatytułowany „Kazania ascetyczne”. Niedługo przed śmiercią św. Ignacy zdołał skończyć „Przesłanie dla mnichów naszych czasów” – swoisty testament duchowy zawierający rady i pouczenia dotyczące zarówno codziennego życia w klasztorze, jak i ascezy wewnętrznej.

Św. Ignacy Brianczaninow spoczął w Panu 30 kwietnia 1867 roku.

W tej krótkiej biografii zabrakło miejsca dla omówienia wielu ciekawych zagadnień, takich jak relacje świętego z ludźmi sztuki, muzykami, architektami. Myśl estetyczna Brianczaninowa bowiem była preludium do wielkiego powrotu ikony i śpiewu neumatycznego. Działalność duszpasterska na katedrze biskupiej też została przedstawiona tylko pobieżnie. Skupiłem się na przedstawieniu przede wszystkim etapów duchowej formacji ascety i kształtowaniu jego poglądów, wyrażonych w tej książce.

### *Charakterystyka pisarstwa św. Ignacego Brianczaninowa*

Św. Ignacy nie jest pisarzem „oryginalnym” w światowym tego słowa znaczeniu. Jest on na wskroś tradycyjny. Ze wszelkich sił stara się trzymać się litery i ducha

starożytnych ascetów chrześcijańskich. W zasadzie chciałby być tylko ich kompilatorem i komentatorem, gdyż w swoim dążeniu do najgłębszej pokory asceta chrześcijański wyrzeka się wszelkiej własnej twórczości. Jednakże Bóg zachowuje w jego osobowości wszystko, co najcenniejsze. W dziełach Brianczaninowa czytamy historię jego duszy, jego niepokoje, jego wielką i szczerą miłość do Boga i bliźniego, której nie przekreśla jego rygoryzm i nieprzejednany stosunek do wszelkich odstępstw od prawosławia. Jest człowiekiem swojej epoki, nie całkiem może swobodnym od jej uwarunkowań, jednak jego dzieła natchnione przez łaskę Bożą obok dorobku św. Teofana Rekluzu i Optyńskich starców są chlubą rosyjskiej myśli teologicznej XIX wieku. Od twórczości św. Teofana różnią się one przede wszystkim bardzo emocjonalnym i osobistym, nieraz dramatycznym stylem wypowiedzi. Św. Teofan był wszelako teologiem akademickim, posiadającym świetny warsztat naukowy. Język jego traktatów jest językiem „technicznym”, nie przeładowanym wprawdzie terminami i bynajmniej nie oschłym, lecz bardziej powściągliwym, zdystansowanym, nieco scholastycznym. Język Brianczaninowa jest językiem hagiografii i Apoftegmatów zabarwionym jednak XIX wiecznym romantyzmem. Jest trochę patetyczny, ale też poetycki. Brianczaninow był wielkim erudytą, zwłaszcza jeśli chodzi o starożytne pisarstwo ascetyczne, znał języki starożytne i współczesne, brakowało mu jednak systematyczności i naukowej rzetelności Teofana. Da się to zauważyć zwłaszcza w polemice z duchowością katolicką, a właściwie fascynacjami swoich współczesnych. Florowski pisze o nim: „U Ignacego zawsze można odczuć walkę z mistycznymi wpływami epoki Aleksandrowskiej, które były dość silne i w jego czasach. Była to dlań ducho-

wość fałszywa i urojona, pozbawiona trzeźwości, zatruta pychą i zbyt pochopna. Wcale też nie popierał czytania literatury mistycznej innych wyznań, zwłaszcza «Imitatio»... W sposób zadziwiający w jego sylwetce nie trudno dostrzec cechy wciąż tejsze epoki Aleksandrowskiej. Tym, być może, tłumaczy się cały radykalizm jego negacji, walka z samym sobą<sup>50</sup>. Najczęściej celem jego krytycznych wypowiedzi były postacie św. Franciszka z Asyżu, św. Teresy z Ávila, św. Ignacego Loyoli oraz książka Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”<sup>51</sup>. Przy czym wydając druzgoczące opinie o Franciszku i Teresie, których nazwał po prostu „zachodnimi wariatami”, nie zadał sobie trudu zapoznać się z tekstami źródłowymi, tylko poprzestał na dość wątpliwej późniejszej literaturze katolickiej, będącej wówczas w obiegu wśród elit rosyjskich<sup>52</sup>. Igna-

<sup>50</sup> Флоровски? „Пути...”, dz. cyt., s. 393.

<sup>51</sup> Krytyka „Naśladowania Chrystusa” zawiera się między innymi w obecnej książce. Brianczaninow uważał, podobnie zresztą jak wiele innych prawosławnych ascetów, iż książka ta została napisana w stanie „złudzenia mniemania”, czyli że nie stoi za nią rzeczywiste doświadczenie duchowe, lecz marzycielskie urojenia. Złudzenie mniemania bowiem polega na tym, że człowiek błędnie przypisuje sobie wzniosłe stany duchowe, do czego często dołączają wpływy demoniczne. Książki napisane w stanie złudzenia siłą rzeczy wprowadzają w błąd czytelnika, powodując wielkie szkody duchowe. Św. Ignacy wielokrotnie był świadkiem takich sytuacji, stąd też tak ostre wypowiedzi.

<sup>52</sup> We wprowadzeniu do rosyjskiego wydania źródeł franciszkanizmu (Истоки Франисканства, Movimento Francescano, Assisi 1996, s. 13) wybitny rosyjski patrolog i historyk Sergiusz Awerincew, słusznie zauważył, iż w dużej mierze na zarzuty prawosławnych krytyków (złudzenia duchowe, czułościowość i brak autentycznej pokory) Franciszka wystawiła późniejsza stylizacja sentymentalna. Ostrą krytykę św. Franciszka możemy znaleźć w „Prze-

cy nie studiuje, lecz reaguje, same źródła go po prostu nie interesują, widzi natomiast szkodliwe skutki fascynacji współczesnych zachodnią duchowością, sprzeczną z duchową tradycją prawosławia, więc ją zwalcza. W jednym ze swoich listów Brianczaninow sformułował podstawowe zarzuty pod adresem mistyków zachodnich, są one tym ważniejsze, że bez większych zmian wędrują po licznych opracowaniach polemicznych. Św. Ignacy pisze najpierw o Ojcach wschodnich, że podstawową ich cechą była najgłębsza pokora. Upadek człowieka było stałym tematem ich rozmyślań; a stałym zajęciem opłakiwanie swoich grzechów. „Inny kierunek obrali asceci Kościoła Zachodniego oraz jego pisarze ascetyczni od czasów odłączenia się tego Kościoła od Wschodniego. (...) Oni zaraz porywają się i porywają swoich czytelników na wyżyny niedostępne dla początkujących, pyszną się i w pychę wzbijają. Rozgorączkowana, często obłądna marzycielskość zastępuje im wszystko co duchowe, o którym oni nie mają żadnego pojęcia. Owo marzycielstwo jest uznawane przez nich za łaskę. (...) Święci Ojcowie Kościoła Wschodniego prowadzą swego czytelnika nie w objęcia miłości, nie na szczyty wizji – prowadzą go ku rozpatrzeniu swego grzechu, ku wyznaniu Odkupiciela, do płaczu nad sobą przed miłosierdziem Stwórcy”. Dalej Brianczaninow mówi o oczyszczeniu umysłu i serca dokonującym się w ciężkich zmaganiach. Należy uśmiercić wszystkie

---

słaniu dla mnichów naszych czasów” Brianczaninowa, (Patrz Игнати? Брянцианинов, Собрание сочинени?, Москва 1993, t. V, Приношение современному монашеству) przy czym wypowiedziom towarzyszą cytaty, których nie znalazłem w żadnym z średniowiecznych źródeł hagiograficznych. Jest to typowy przykład, kiedy św. Franciszek pada ofiarą faktycznie nietrzeźwych i obłądnych fantazji swoich późniejszych, namiętnych czcicieli.



grzeszne pragnienia ciała i krwi. „Krew i nerwy, pisze dalej Ignacy, są poruszane przez liczne namiętności: gniew, chciwość, zamięłowanie do rozkoszy oraz próżność. Dwie ostatnie niezwykle rozpalają krew w ascetach, którzy praktykują wysiłek ascetyczny w sposób nieprawidłowy, czynią z nich opętanych fanatyków. Próżność dąży przedwcześnie do stanów duchowych, do których człowiek nie jest jeszcze zdolny z powodu swojej nieczystości, a ponieważ nie osiąga prawdy, to tworzy majaki. Z kolei zamięłowanie do rozkoszy, dołączając swoje działanie do działania próżności, wytwarza w sercu zwodnicze, fałszywe pociechy, słodczyce i uniesienia. (...) Wszyscy uprawiający ascezę nieprawidłowo znajdują się w tym stanie. (...) W tym stanie pisarze zachodni napisali mnóstwo książek”<sup>53</sup>. Brianczaninow nigdy nie wspomina o Nadreńczykach, ani o św. Janie od Krzyża, który pod wieloma względami jest mu bardzo bliski. Prawdopodobnie nie miał styczności z ich twórczością. Ale opinię miał wyrobioną o całości duchowości zachodniej. Św. Ignacy stał na stanowisku ekskluzywizmu wyznaniowego i uważał katolicyzm za herezję (*nota bene* współczesny mu wybitny teolog rosyjski Filaret [Drozdow] wzdragał się przed takim stwierdzeniem, mimo swojego krytycznego do katolicyzmu stosunku), a herezja w rozumieniu prawosławnym jest stanem całkowitego oderwania od Boga, a więc negatywne zjawiska, które dostrzegał w duchowości zachodniej tylko umacniały go w tym przekonaniu, zniechęcając do studiów nad nią. Gwoli sprawiedliwości trzeba też przyznać, iż na podstawie większości tekstów, z którymi miał do czynienia, raczej trudno było dojść do innych wniosków. Tak naprawdę Brianczaninow nie

---

<sup>53</sup> Игнати? Брянчанинов, wyd. cyt., t. IV, list 44, s. 508-509.

był polemistą z upodobania. Pragnął przede wszystkim zaszczepić czytelnikom zdrowe pojęcia o życiu duchowym, przestrzec przed rozmaitymi błędami i pułapkami nieprzyjaciela, gdyż stawką w tej walce jest zbawienie lub zatracenie duszy. Nie ma w jego dziełach złośliwej satysfakcji z powodu czyjegoś potępienia. Jest za to dużo ubolewania z powodu upadku i złudzeń, które stały się udziałem innych ludzi.

## *Bibliografia*

Archimandryta Jerzy (Pańkowski), *W Poszukiwaniu Zbawienia, Bogactwo i piękno życia duchowego w ascetyczno teologicznej myśli św. Ignacego Brianczaninowa*, Hajnówka 2007.

Флоровский Георгий, Прот., *Пути Русского Богословия*, Париж 1937.

Жизнеописание епископа Игнатия Брянчанинова, составленное его ближайшими учениками в 1881 году., Москва 2002.

Соколов Леонид, *Святитель Игнатий его жизнь, личность, морально аскетические воззрения*, Москва 2003.

*Ks. dr Piotr Nikolski  
Proboszcz parafii św. Mikołaja w Świdnicy*

# O modlitwie Jezusowej

*Rozmowa starca z uczniem*



# CZĘŚĆ I<sup>1</sup>

## O MODLITWIE JEZUSOWEJ JAKO TAKIEJ

---

**UCZEŃ:** Czy wszyscy bracia w monasterze mogą zajmować się modlitwą Jezusową?

**STARZEC<sup>2</sup>:** Nie tylko mogą, ale i powinni. Przy ślubach monastycznych nowo postrzyżonemu zakonnikowi wręcza się czotki<sup>3</sup>, nazywane wówczas mieczem duchowym, i zaleca się nieustanne, we dnie i w nocy,

---

<sup>1</sup> Przypisy autora (Brianczaninowa), w których nie wprowadziliśmy zmian oznaczyliśmy: przyp. aut.; pozostałe przypisy i dopowiedzenia do przypisów autora pochodzą od tłumacza (ks. P. Nikolskiego), czasami zaznaczone: przyp. tłum.; lub od redakcji wydawnictwa Flos Carmeli (przyp. red.). Pozostałe, nie oznaczone w ten sposób przypisy, pochodzą także od redakcji i tłumacza.

<sup>2</sup> Starcem w monasterach nazywa się kierownika duchowego braci.

<sup>3</sup> Sznur modlitewny z paciorkami służącymi do liczenia modlitw, podobny do różańca.

modlenie się modlitwą Jezusową<sup>4</sup>. Zatem ćwiczenie się w modlitwie Jezusowej jest częścią ślubów monastycznych. Wypełnienie ślubów jest obowiązkiem, od którego nie można się uchylić.

Starzy mnisi opowiadali mi, że jeszcze na początku obecnego stulecia<sup>5</sup> w Sarowskiej Pustelni<sup>6</sup>, prawdopodobnie jak w innych dobrze zarządzonych monasterach rosyjskich, wszystkich wstępujących do klasztoru natychmiast uczono modlitwy Jezusowej. Błogosławiony Starzec Serafin, który wiódł ascetyczne życie w tej pustelni i osiągnął wielki postęp w modlitwie, ciągle radził wszystkim mnichom prowadzić uważne życie i uprawiać modlitwę Jezusową<sup>7</sup>. Odwiedził go pewien

---

<sup>4</sup> Przedmowa schimnicha Bazylego Polanomerulskiego do rozdziałów błogosławionego Filoteusza z Synaju. W *Житие и писания Молдавского Старца, Паисия Величковского*, wydanie Pustelni Optyńskiej, Moskwa 1847 (przyp. aut.).

<sup>5</sup> Tzn. XIX wieku.

<sup>6</sup> Męski monaster w Sarowie, działający od 1706 do 1925, reaktywowany w 2006.

<sup>7</sup> Pouczenie 32. Św. Serafin z Sarowa (1754-1833) pochodził z rodziny kupieckiej z Kurska. W roku 1776 wstąpił do Monasteru Sarowskiego, gdzie i spędził resztę życia. Śluby mniszę złożył po 10 latach i został wyświęcony na hieromnicha (mnich posiadający święcenia kapłańskie). W 1794 został pustelnikiem w pobliskich lasach i oddawał się tam surowej ascezie, przez jakiś czas żywiąc się wyłącznie trawą. Pędził też żywot słupnika, tysiąc dni i nocy stojąc lub klęcząc na ogromnym głazie. Przeżył w tym okresie napad miejscowych zbójców, którzy widząc przychodzących doń bogatych gości, spodziewali się znaleźć w jego celi jakieś skarby. Po tym wydarzeniu na zawsze pozostał przygarbiony, ale ujętym sprawcom wybaczył i prosił ich nie karać. Wróciwszy do klasztoru w 1810, do 1825 roku prowadził życie rekluza (mnich zobowiązujący się do nieopuszczania własnej celi i niekontaktowania się z innymi mnichami). W ostatnim okre-

młodzieniec, absolwent seminarium duchownego, który zwierzył się starcowi ze swego zamiaru zostania mnichem. Starzec udzielił mu zbawiennych wskazówek. Było wśród nich i zalecenie, aby nauczyć się modlitwy Jezusowej. Mówiąc o niej, starzec dodał: „Sama modlitwa zewnętrzna jest niewystarczająca. Bóg słuca naszego umysłu<sup>8</sup>, dlatego też mnisi, którzy nie łączą zewnętrznej modlitwy z wewnętrzną, nie są mnichami z prawdziwego zdarzenia”<sup>9</sup>. Bardzo trafne określenie! Mnich – oznacza odosobniony; ten, kto nie odosobnił się w samym sobie, kto jeszcze nie uczynił tego naprawdę, ten jeszcze nie jest mnichem, choćby i mieszkał w najbardziej odludnym klasztorze. Umysł

---

się swego życia został charyzmatycznym starcem, do którego po radę i pocieszenie przybywały rzesze ludzi wszelkiego stanu, od cesarza (Aleksander I) do chłopca. Wszystkich witał słowami: „Radości moja, Chrystus zmartwychwstał!”. W słynnej rozmowie z Motowilowem zdefiniował sens życia chrześcijańskiego jako zdobywanie łaski Ducha Świętego. Pouczenia starca Serafina po raz pierwszy zostały opublikowane w roku 1839 razem z jego biografią i od tego czasu wielokrotnie wydawane w XIX, XX i XXI wiekach. Nie wiadomo które wydanie cytuje autor.

<sup>8</sup> *Umysł* – gr. *nous* – pojęcie o długiej historii filozoficznej, teologicznej i duchowościowej. Oznacza ludzki umysł (*intellectus*, nie zaś *ratio* [rozum]), ale również ludzkiego ducha zdolnego do kontemplacji Boga, jego aktywność i głębię. Odpowiednikiem „modlitwy umysłu” w duchowości zachodu jest „modlitwa serca”, „modlitwa wewnętrzna”; modlitwa *umysłu* oznacza więc pełne, wewnętrzne zaangażowanie człowieka, myślą, wolą, sumieniem, sercem-uczuciem, wiarą, nadzieją i miłością w relację z Bogiem; określenie odnoszone również do wysokiego stopnia modlitwy.

<sup>9</sup> Świadectwo z pierwszej ręki, otrzymane od adresata pouczenia, obecnie archimandryty Nikona, przełożonego monasteru św. Jerzego w Bałakławie w roku 1866 (przyp. aut.).

ascety, który się nie odosobnił i nie zamknął w sobie, będzie z konieczności trwał wśród zgiełku i zamętu, powodowanych przez niezliczone myśli mające doń nieograniczony dostęp. Będzie z bólem i bez żadnego pożytku, ze szkodą dla siebie błąkał się po świecie. Osamotnienie człowieka w samym sobie nie może być dokonane inaczej, niż za pomocą modlitwy skupienia, przede wszystkim uważnej modlitwy Jezusowej.

**UCZEŃ:** Osąd starca Serafina wydaje mi się zbyt radykalnym.

**STARZEC:** Takim on się wydaje tylko przy powierzchownym patrzeniu na problem, przy niedostatecznym rozumieniu wielkich skarbów duchowych, ukrytych w chrześcijaństwie. Błogosławiony Serafin wygłosił nie swoją prywatną opinię: przytoczył on wspólne zdanie św. Ojców, właściwe Kościołowi Prawosławnemu<sup>10</sup>. Św. Hezychiusz z Jerozolimy (z Synaju) powiada: „Ten, kto wyrzekł się wszystkiego, co światowe, żony, mienia i reszty podobnych rzeczy, uczynił mnichem tylko człowieka zewnętrznego, ale nie wewnętrznego, który jest umysłem<sup>11</sup>. Prawdziwym mnichem jest ten, kto wyrzekł się *namiętnych myśli*: *jemu łatwo będzie uczynić mnichem i człowieka zewnętrznego*, kiedy tego zapragnie. Uczynić mnichem człowieka wewnętrznego to nie lada wyczyn. Czy znajdzie się we współczesnym pokoleniu mnich, który zupełnie wyzbył się *namiętnych myśli* i dostąpił czystej, niematerialnej, nieustającej modlitwy, która jest oznaką

---

<sup>10</sup> Książka jest napisana w perspektywie ściśle prawosławnej.

<sup>11</sup> Tzn. duchem, człowiekiem wewnętrznym.



mnicha wewnętrznego?”<sup>12</sup>. Św. Agaton, mnich egipskiego Sketis<sup>13</sup>, zapytany, jaka asceza jest ważniejsza, cielesna czy wewnętrzna straż, odpowiedział: „Człowiek jak drzewo; asceza fizyczna to liście, a straż wewnętrzna to owoce. A ponieważ, jak napisano, *każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone* (Łk 3,9; Mt 3,10)<sup>14</sup>, z tego wynika, że wszelka nasza dbałość powinna dotyczyć owocu, czyli strzeżenia umysłu. Potrzeba też, żeby drzewo było pokryte i przyozdobione liśćmi, które obrazują czyn cielesny<sup>15</sup>”<sup>16</sup>. „Godne podziwu jest to – powiedział po zacytowaniu słów św. Agatona błogosławiony Nicefor

- 
- <sup>12</sup> Św. Hezychiusz z Synaju, *Mowy o czujności i cnocie*, w: *Filokalia*, rozdz. 70, 71. Por. w wydaniu polskim: *Teksty z Filokalii, św. Hezychiusz z Synaju*, Kraków 2018, s. 114-115. Brianczaninow cytuje cerkiewno-słowiańskie wydanie *Filokalii* (Dobrotolubije) z roku 1793, opracowane przez św. Paisjusza Wieliczkowskiego. Dotyczy wszystkich cytatów *Filokalii* w tej książce z wyjątkiem fragmentów cytowanych z wydań polskich. Św. Hezychiusz - mnich i być może przełożony klasztoru Płonącego Krzewu na Synaju w VIII-IX w. *Klasyk literatury ascetycznej*.
- <sup>13</sup> Żył w pierwszej połowie V w. w Tebaidzie, Sketis, Troe.
- <sup>14</sup> Cytaty z Pisma Świętego według Biblii ks. Jakuba Wujka. W tym tłumaczeniu ks. J. Wujek stosuje specyficzny zapis małymi literami niektórych słów, które w dzisiejszych wydaniach są zapisane dużymi literami, np. święty, imię twoje, Ducha świętego, słowo Boże, imię świętego Syna twego Jezusa itp.
- <sup>15</sup> Czyn cielesny – życie czynne, odmienne do kontemplacyjnego. W duchowości napięcie i relacja objaśniana za pomocą obrazu dwóch sióstr: Marty a Marii. Może oznaczać też ascezę, ćwiczenia ascetyczne. Czy też działania człowieka pozbawione modlitwy, życia modlitwonego.
- <sup>16</sup> *Paterikon Sketis*. Por. *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, Abba Agaton 8(60), Kraków 2004, s. 153-154.

Pustelnik<sup>17</sup> – że ten święty wypowiedział się przeciwko wszystkim, którzy nie zachowują straży umysłu i chlubią się jedynie życiem czynnym. Powiedział im, że każde drzewo, które nie rodzi owoców, a więc straży umysłu, i posiada jedynie liście, a więc życie czynne, zostaje wycięte i wrzucone do ognia. Straszliwe są, Ojcze, twoje słowa!<sup>18</sup>

Straż umysłu, pilnowanie umysłu, czujność, trzeźwość, uwaga, umysłowe działanie, modlitwa umysłu – wszystko to są rozliczne określenia jednego i tego samego czynu duszy w rozmaitych jego aspektach. We właściwym czasie czyn duszy staje się czynem duchowym. Czyn duchowy jest czynem duszelnym, uświęconym łaską Bożą. Ten duszelnym lub duchowym czyn ascetyczny Ojcowie określają następująco: „Uwaga jest nieprzerwanym wyciszeniem serca, zawsze i nieustannie wzywającego Chrystusa Jezusa, Syna Bożego i Boga, oddychającego Nim, razem z nim mężnie stojącego do walki z wrogami, spowiadającego się Mu, Jedynemu mającemu władzę odpuszczania grzechów”<sup>19</sup>. Mówiąc prościej – działaniem wewnętrznym, umysłowym i duszelnym, modlitwą umysłu, czujnością, strażą umysłu, uwagą nazywa się jedno i to samo: po-

---

<sup>17</sup> Nicefor Pustelnik, Nicefor Hezychasta, Samotnik lub Hagioryta (zm. ok 1285) – jeden z pierwszych świadków praktykowania modlitwy Jezusowej połączonej z techniką oddychania. Pochodził z Italii, ale przeniósł się do Bizancjum i tam związał się z prawosławiem. Około 1240 roku osiadł na Górze Atos, gdzie wiódł najpierw życie cenobityczne, później zaś eremickie.

<sup>18</sup> Zob. *Filokalia*, Nicefor Pustelnik, Kraków 1998, s. 235-236.

<sup>19</sup> Zob. *Filokalia*, Hezychiusz z Synaju, *Mowy o czujności i cnocie*, 5, dz. cyt., s. 168.

bożne ćwiczenie się w modlitwie Jezusowej. Św. Nicefor Pustelnik porównał te określenia do oddzielonej części chleba, która w zależności od swego wyglądu może być nazwana i kawałkiem, i pajdą, i okruczem<sup>20</sup>. Boskie Pismo Starego Testamentu nakazuje: *Wszelką strażą strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi* (Prz 4,23). *Bacz na siebie, aby głos ukryty w twym sercu nie stał się występkiem* (Pwt 15,9). Czuwania nad sercem i jego oczyszczenia żąda szczególnie Nowy Testament. Do tego zmierzają wszystkie przykazania Pana. *Oczyść pierwej – rzeczy Pan – co jest wewnątrz kubka i misy, aby to, co zewnątrz jest, czystym się stało* (Mt 23,26). Naczyniami z kruchego szkła i taniej gliny Pan nazwał tu ludzi. *Co pochodzi z człowieka, to kala człowieka. Bo z wnętrzości serca człowieczego wychodzą myśli złe, cudzołóstwa, porubstwa<sup>21</sup>, zabójstwa, kradzieże, lichwiarstwa, krzywdy, kłamstwa, niewstydy<sup>22</sup>, oko złe<sup>23</sup>, bluźnierstwo, pycha, głupstwo<sup>24</sup>. Wszystko to złe z wnętrzości pochodzi i kala człowieka* (Mk 7,20-23). Św. Barsanufiusz Wielki<sup>25</sup> powiada: „Jeżeli wewnętrzne działanie uświęcone przez Bożą

---

<sup>20</sup> Por. *Filokalia*, s. 235-236 (przyp. autora).

<sup>21</sup> Tzn. rozwiązłość seksualna.

<sup>22</sup> Tzn. bezwstyd, postępowanie bezwstydne, pozbawione cnoty wstydlivosti, skromności.

<sup>23</sup> Tzn. zrodzone z zawiści, złości, zazdrości, złej woli rzucanie uroku, czarów, klątw, wróżb, przekleństw.

<sup>24</sup> Tzn. głupota.

<sup>25</sup> Ur. w V wieku, zm. ok. 540 – święty katolicki i prawosławny, rekluz, epistolograf. Pochodzący z Egiptu pustelnik przez pięćdziesiąt lat przebywał w ścisłym odosobnieniu na terenie palestyńskiego klasztoru św. Seridosa. Wywarł olbrzymi wpływ na monastycyzm.

łaskę nie pomoże człowiekowi, to na próżno uprawia on zewnętrzną, cielesną ascezę<sup>26</sup>. Według św. Izaaka Syryjczyka<sup>27</sup> asceta „nieuprawiający działania duszowego jest pozbawiony duchowych darów”<sup>28</sup>. W innej mowie ów wielki mistrz ascetyzmu chrześcijańskiego upodabnia wysiłki cielesne bez działania zmierzającego ku oczyszczeniu umysłu do łona bezpłodnego i wyschniętych piersi: nie mogą one zbliżyć się do poznania Bożego<sup>29</sup>. Św. Hezychiusz z Jerozolimy: „Ten, kto nie dochodzi do modlitwy wolnej od myśli, nie ma oręża do walki. Mówię o modlitwie, która działa nieustannie w niedostępnych głębiach duszy, aby przez wzywianie Chrystusa chłostać i spalić nieprzyjaciela, skrycie walczącego”<sup>30</sup>. „Niemożliwe jest oczyszczenie naszego serca z namiętnych myśli i wyrzucenie z niego duchowych wrogów”<sup>31</sup>. „Jak niemożliwe, by ktoś wiódł życie doczesne bez wody i pożywienia, tak niemożliwe jest, by dusza osiągnęła wartości duchowe i miłe Bogu bez strzeżenia umysłu oraz czujności i czystości serca. Nie może uwolnić się od grzechu ten, któ-

<sup>26</sup> Barsanufiusz Wielki i Jan Prorok. Odpowiedź na pytanie 210. Zob. *Listy*, Barsanufiusz i Jan, Kraków 2013, s. 375-376.

<sup>27</sup> Izaak Syryjczyk, Izaak z Niniwy (ur. ok. 640 w Beth Qatraye [dzisiaj Katar], zm. początek VIII w.) – święty prawosławny i katolicki, biskup, eremita. Około roku 648 został konsekrowany na biskupa Niniwy, ale opuścił katedrę z powodu krnąbrności wiernych i powrócił do życia zwykłego mnicha. Jest autorem wielu pism, m.in. konferencji i katechez ascetycznych. Po polsku wydano jego *Gramatykę życia duchowego*, Kraków 2010.

<sup>28</sup> *Filokalia*, Mowa 56 (przyp. autora).

<sup>29</sup> Tamże, Mowa 58 (przyp. autora).

<sup>30</sup> *Filokalia*, Hezychiusz z Synaju, *O czujności i modlitwie*, 21, s. 170.

<sup>31</sup> Tamże, rozdział 28, s. 171.

ry dopełnia go w umyśle, chociażby z obawy przed karą przymuszał się nie grzeszyć<sup>32</sup>. „Jeśli naprawdę pragniesz, by dręczące cię myśli okryły się wstydem, [pragniesz] trwać w milczeniu w pokoju duszy, swobodnie czuć sercem, to niech modlitwa Jezusowa połączy się z twoim oddechem, a wkrótce zobaczysz, że tak się dzieje<sup>33</sup>. „Statek nie może płynąć bez wody, podobnie strzeżenie umysłu nie może się dokonywać bez czujności połączonej z pokorą oraz nieprzerwaną modlitwą Jezusową<sup>34</sup>. „Jeśli zbożnie pragniesz nie tylko sprawiać wrażenie mnicha cnotliwego, cichego i trwale zjednoczonego z Bogiem, jeśli pragniesz zaiste być takim mnichem, z wszelką dbałością uprawiaj cnotę uwagi, która polega na strzeżeniu i pilnowaniu umysłu, na praktykowaniu wyciszenia serca, na trzymaniu duszy w stanie wolnym od marzycielstwa, co się rzadko spotyka<sup>35</sup>. Rzeczywiście prawdziwym mnichem jest ten, kto osiąga trzeźwość, a prawdziwie trzeźwy jest ten, kto w sercu jest mnichem<sup>36</sup> (odosobnionym). Jako fundament w takim nauczaniu św. Ojców służą słowa Zbawiciela: (...) *prawdziwi chwalcycy będą chwalić Ojca w Duchu i w Prawdzie; bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili. Duch jest Bóg, a ci, którzy go chwalą, potrzeba, aby go chwalili w Duchu i w Prawdzie* (J 4,23-24).

---

<sup>32</sup> Tamże, rozdział 109, s. 182.

<sup>33</sup> Por. tamże, rozdział 182, s. 186.

<sup>34</sup> Por. tamże, rozdział 168, s. 185.

<sup>35</sup> Por. *Teksty z Filokalii*, Hezychiusz z Synaju, *Mowy o czujności i cnotcie*, r. 115, dz. cyt., s. 132-133.

<sup>36</sup> Tamże, rozdział 159, dz. cyt., s.156.

Pamiętam, że w czasach mojej młodości niektórzy pobożni świeccy, nawet spośród szlachty, prowadząc bardzo proste życie, praktykowali modlitwę Jezusową. Ten drogocenny zwyczaj teraz przy ogólnym osłabieniu chrześcijaństwa i monastycyzmu prawie zanikł. Modlenie się imieniem Pana Jezusa Chrystusa wymaga czujnego, ściśle moralnego życia, życia pielgrzyma; wymaga porzucenia nałogów i namiętnych przywiązań, a my dziś „potrzebujemy” rozrywek, obszernych<sup>37</sup> znajomości, dogadzania naszym licznym zachciankom, dobrodziejów i dobrodziejek. *Jezus schronił się od rzeszy, która była na miejscu* (J 5,13).

**UCZEŃ:** Czy z powiedzianego nie wynika, że bez uprawiania modlitwy Jezusowej niepodobna otrzymać zbawienie?

**STARZEC:** Ojcowie tego nie mówią. Przeciwnie św. Nil z Sorska<sup>38</sup>, powołując się na św. Piotra Damasceńskiego<sup>39</sup>, twierdzi, iż liczni, nie osiągnąwszy beznamięt-

---

<sup>37</sup> Tzn. wielu.

<sup>38</sup> Nil z Sorska (1433-1508), święty mnich, czczony przez Kościół Prawosławny. Kontynuował ruskie tradycje hezychastyczne wzbogacone doświadczeniem mnichów Góry Atos, którą odwiedził. Reguła napisana przez niego dla mnichów, zbierała wszystkie najważniejsze punkty nauczania Ojców z nurtu hezychastycznego na temat modlitwy serca. Pozostawił po sobie *Ustaw (Regułę)*, *Priedanije (Przekaz)* oraz *Zawieszczanie (Testament)*. Był zwolennikiem małych wspólnot mnisich, nie posiadających majątków ziemskich oraz ideowym przywódcą ruchu „niestiażateli” (nie bogacących się), polemizującego z ruchem „stiażateli”, preferujących wielkie klasztory cenobityczne z obszernym gospodarstwem.

<sup>39</sup> Jan z Damaszku (675-753), święty prawosławny i katolicki, Ojciec Kościoła, wybitny teolog i hymnograf. Urzodził się w Damaszku

ności, dostąpili odpuszczenia grzechów i zbawienia<sup>40</sup>. Św. Hezychiusz powiedział, że bez czujności nie sposób uniknąć grzechu *w myślach*; nazwał błogosławionymi również tych, którzy powstrzymają się od *wprowadzenia grzechu w czyn*. Nazwał ich „gwałtem zdobywającymi Królestwo niebieskie”<sup>41</sup>. Natomiast osiągnięcie beznamiętności, uświęcenia, czyli doskonałości chrześcijańskiej, bez opanowania modlitwy umysłu nie jest możliwe, co do tego są zgodni wszyscy Ojcowie. Celem życia monastycznego jest nie tylko osiągnięcie zbawienia, lecz przede wszystkim osiągnięcie doskonałości chrześcijańskiej. Ten cel został wyznaczony przez Pana: *Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a wzięwszy krzyż, pójdź za Mną* (Mt 19,21; Mk 10,21). Ojcowie, porównując czyn modlitwy Jezusowej z pozostałymi praktykami ascetycznymi, powiadają: „Choć istnieją inne drogi i rodzaje życia lub – jeśli wolisz – dobre praktyki prowadzące do zbawienia i przynoszące je tym, którzy je uprawiają; choć istnieją praktyki i ćwicze-

---

w rodzinie grackiego dygnitarza w służbie kalifa i sam przez jakiś czas piastował wysokie stanowiska państwowe. Później razem ze swoim bratem Kosmasem z Maiumy, też słynnym hymnografem wstąpił do Laury św. Saby w Palestynie, gdzie spędził resztę życia. Prowadził polemikę przeciwko obrazoburstwu i jego nauka legła u podstaw teologii VII Soboru Powszechnego. W języku polskim wydano jego „Wykład szczegółowy wiary prawdziwej” i szereg innych dzieł.

<sup>40</sup> Устав скитский, Слово 1 (Reguła pustelnicza, I, brak przekładu w języku polskim). Крyтычне wydanie rosyjskie „Преподобные Нил Сорский и Иннокентий Комельский. Сочинения», Petersburg 2005.

<sup>41</sup> *Teksty z Filokalii*, Hezychiusz z Synaju, *Mowy o czujności i snocie*, rozdz. 110, por. rozdz. 109, dz. cyt., s. 129-130.

nia wprowadzające w stan niewolnika i najemnika<sup>42</sup> (jak powiedział Pan: *w domu Ojca mego jest mieszkań wiele* [J 14,2]), jednakże droga modlitwy umysłu jest drogą królewską, wybraną. Jest w tym samym stopniu wznioślejsza i subtelniejsza, w jakim dusza jest szlachetniejsza od ciała: prowadzi bowiem od ziemi i popiołu do synostwa Bożego<sup>343</sup>.

**UCZEŃ:** Czy ukierunkowanie współczesnego monastyctwizmu, przy którym praktykowanie modlitwy Jezusowej należy do rzadkości, może posłużyć mi za usprawiedliwienie, jeśli ja nie będę jej uprawiał?

STARZEC: Powinność pozostaje powinnością, a obowiązek obowiązkiem, choćby liczba uchybiających mu zwiększyła się jeszcze bardziej. Śluby wypowiadają wszyscy. Ani mnogość naruszających ślubowania, ani zwyczaj naruszania, naruszania nie legitymizują. Mała jest trzoda, której Ojciec Niebieski przeznaczył królestwo (zob. Łk 12,32). Ciasna droga ma zawsze mało wędrowców, a szeroka dużo (zob. Mt 7,13-14). W czasach ostatecznych wąską drogę opuszczą prawie wszyscy, prawie wszyscy pójdą szeroką. Z tego nie wynika, że szeroka droga utraci swą właściwość prowadzenia do zguby, zaś ciasna stanie się zbędną, niepotrzebną do zbawienia. Pragnący zbawienia musi, nie zbaczając, trzymać się wąskiej drogi, wyraźnie wskazanej przez Zbawiciela.

---

<sup>42</sup> W znaczeniu osoby oddanej Panu Bogu ze względu na obietnicę życia wiecznego.

<sup>43</sup> *Filokalia*, Kalikst i Ignacy Ksantopuloi, *Nauki dla hezychastów w stu rozdziałach*, 98 (przyp. aut.).



## UCZEŃ: Dlaczego nazywasz praktykowanie modlitwy Jezusowej ciasną drogą?

STARZEC: Czyżby nią nie było? To ciasna droga w ścisłym tego słowa znaczeniu! Pragnący skutecznie zająć się modlitwą Jezusową powinien odgrodzić siebie zarówno od zewnątrz, jak i od wewnątrz przez maksymalnie rozsądne i ostrożne postępowanie. Upadła bowiem natura nasza jest w każdej chwili gotowa nas zdradzić. Poza tym upadłe duchy ze szczególną zaciętością i przebiegłością zwalczają uprawianie modlitwy Jezusowej. Nierzadko pozornie błaha nieostrożność, niedostrzeżone niedbalstwa i zbytnia pewność siebie miewają poważne konsekwencje dla życia i wiecznego losu ascety – *Jedno, że mię Pan wspomógł: mało by była dusza moja nie mieszkała w piekle. Zachwiała się noga moja: miłosierdzie twoje, Panie, wspomagało mię* (Ps 93,17-18).

Podstawą dla praktykowania modlitwy Jezusowej jest rozsądne i ostrożne prowadzenie się. W pierwszej kolejności należy stronić od wydelikacenia się i cielesnych przyjemności wszelkiego rodzaju. Trzeba zadowolić się jedzeniem i snem z trwałym umiarem, dopasowanym do kondycji fizycznej i zdrowia, ażeby jedzenie i sen dostarczały ciału należnego pokrzepienia, nie powodując niewłaściwych poruszeń powodu ich nadmiaru ani fizycznego wyczerpania z powodu ich niedostatku. Odzienie, mieszkanie i w ogóle wszystkie rzeczy codziennego użytku winny być skromne jak u Chrystusa i jego Apostołów, żeby w postępowaniu naśladować ich ducha. Święci Apostołowie i ich prawdziwi uczniowie nie składali żadnych ofiar na ołtarzu próżności i marności, nie postępowali według oby-

czajów świata, w niczym nie wchodzili w obcowanie z jego duchem. Prawidłowe, natchnione przez łaskę działanie modlitwy Jezusowej może wykiełkować tylko z ducha Chrystusowego: tylko na takiej glebie ono kiełkuje i rośnie. Wzrok, słuch i pozostałe zmysły mają być bacznie pilnowane, ażeby przez nie, jak przez bramy, nie wdarli się do duszy nieprzyjaciele. Usta i język należy okiełznać, niejako zakuć w okowy milczenia. Pustosłowie, gadulstwo, zwłaszcza kpiarstwo, obgadywanie i oczernianie są największymi wrogami modlitwy. Z przyjmowania braci w swej celi, jak i z chodzenia do ich cel należy zrezygnować. Trzeba cierpliwie przebywać w swej celi niczym w grobie, ze swoim zmarłym – swą duszą rozszarpaną, zamordowaną przez grzech – modlić się do Pana Jezusa o zmiłowanie. Z grobu – celi – modlitwa wznosi się do nieba: w tym grobie, gdzie składa się ciało po śmierci i w grobie piekieł, dokąd wpada dusza grzesznika, już nie będzie miejsca dla modlitwy. W klasztorze trzeba pozostać wędrowcem, nie zagłębiając się w jego sprawy samowolnie, nie nawiązując z nikim bliższej znajomości, odgradzając się milczeniem podczas prac monasterskich, nie opuszczając nabożeństw w świątyni Bożej, odwiedzając w razie potrzeby celę ojca duchowego, rozważając każde swe wyjście z celi i wychodząc z niej tylko wtedy, kiedy faktycznie istnieje ku temu potrzeba. Ciekawość i marną dociekliwość należy odstawić zdecydowanie, kierując całą dociekliwość i wszystkie poszukiwania do badania i poznawania drogi modlitwy. Ta droga wymaga naj-

dokładniejszego badania i studiowania, gdyż jest nie tylko *wąską drogą*, ale i drogą, która *wiedzie do żywota* (Mt 7,14); jest nauką nad naukami i sztuką najwyższą. Tak nazywają ją Ojcowie<sup>44</sup>.

Droga prawdziwej modlitwy staje się jeszcze ciśniejsza, kiedy asceta wkroczy na nią przez działanie człowieka wewnętrznego. Kiedy zaś on wkroczy w te cieśniny i odczuje słusność, zbawczość i konieczność takiego położenia; kiedy praca w wewnętrznej izdebce stanie się dlań upragnioną, wtenczas pożądanym stanie się również ściśnienie<sup>45</sup> i w życiu zewnętrznym, jako przybytek i osłona działalności wewnętrznej. Ten, którego umysł podjął czyn modlitwy, powinien wyrzec się i ciągle wyrzekać się wszystkich myśli i odczuć upadłej natury, jak też myśli i odczuć podsuwanych przez upadłe duchy, choćby wyglądały na dobre i słuszne. Asceta ma ciągle kroczyć wąską drogą uważnej modlitwy, nie zbaczając ani na lewo, ani na prawo. Zboczeniem w lewo nazywam wdawanie się w rozmowy z myślami marnymi i grzesznymi; zboczeniem w prawo – porzucenie modlitwy na rzecz rozmowy z myślami pozornie dobrymi. Na modlącego się oddziałują myśli czterech rodzajów: jedne kielkują z nasienia łaski Bożej, zasianego w duszy każdego ortodoksyjnego chrześcijanina przez chrzest św., drugie przedkłada Anioł stróż, inne przenikają z upadłej natury, i wreszcie ostatnie podrzucają mu upadłe duchy. Myśli, a lepiej rzecz: wspomnienia i odczucia pierwszych dwóch

<sup>44</sup> Mówi o tym Św. Jan Kasjan, *Rozmowa 2, O rozpoznawaniu*, (zob. wydanie polskie: Jan Kasjan, *Rozmowy z ojcami*, t. I, Kraków 2002) św. Nicefor Pustelnik oraz wielu innych ojców (przyp. aut.).

<sup>45</sup> Tzn. większa asceza, większe oderwanie i praca wewnętrzna.

rodzajów, sprzyjają modlitwie, ożywiają ją, potęgują uwagę i uczucie skruchy, wywołują wzruszenie, płacz serca, łzy, obnażają przed modlącym się rozległość jego grzeszności i głębię upadku ludzkiego, przypominają o nieuniknionej dla wszystkich śmierci, godzinie przyjscia, która jest nieznaną, o nieprzekupnym i budzącym bojaźń sądzie Bożym, o wiecznej męce, w swym okrucieństwie przechodzącym ludzkie pojęcie. W myślach i odczuciach upadłej natury dobro jest przemieszane ze złem, zaś w demonicznych zło jest często maskowane dobrem, choć niekiedy działa otwarcie. Myśli i odczucia ostatnich dwóch rodzajów działają wspólnie przez istniejący związek i obcowanie upadłych duchów z upadłą naturą ludzką. Pierwszym owocem ich działania jest wyniosłość umysłu i rozproszenie w modlitwie. Demony, podsuwając pozornie duchowe i wzniosłe rozumienie, odciągają w ten sposób od modlitwy, wywołują próżną satysfakcję, słodycz i zadowolenie z siebie, tak jakby z odkrycia tajników nauki chrześcijańskiej. Za demoniczną teologią i filozofią do duszy wdzierają się myśli i marzenia marne i namiętne, rozkradają, niszczą modlitwę, burzą dobre nastawienie duszy. Po owocach odróżnia się myśli i odczucia faktycznie dobre od dobrych pozornie.

Jakże sprawiedliwie Ojcowie nazywają uprawianie modlitwy Jezusowej i wąską drogą, i samozaparciem, i wyrzeczeniem się świata!<sup>46</sup> Te zalety są właściwe wszystkim rodzajom uważnej i pobożnej modlitwy,

---

<sup>46</sup> Zob. Ewagriusz z Pontu, *Pisma ascetyczne, O modlitwie*, 17, 18, 142, Kraków 1998, s. 254, 275. Brianczaninow powołuje się tu na św. Nila Synajskiego, pod imieniem którego wydawano wówczas dzieła Ewagriusza.

jednak szczególnie modlitwie Jezusowej, pozbawionej tego zróżnicowania form i wielości myśli właściwych dla recytacji psalmów i innych tekstów modlitewnych<sup>47</sup>.

### **UCZEŃ: Z jakich słów składa się modlitwa Jezusowa?**

STARZEC: Składa się ona z następujących słów: „Panie, Jezuce Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznym”. Niektórzy Ojcowie<sup>48</sup> dla początkujących dzielą modlitwę na dwie części i zalecają, aby – na przykład – od rana do obiadu mówić: „Panie, Jezuce Chryste, zmiłuj się nade mną”, a po obiedzie: „Synu Boży, zmiłuj się nade mną”. To starożytna tradycja. Lepiej jednak nauczyć się, jeśli można, odmawiania modlitwy w całości. Podział jest ustępstwem ze względu na niemoc słabych i początkujących.

### **UCZEŃ: Czy Pismo Święte wspomina o modlitwie Jezusowej?**

STARZEC: Mówi o niej Święta Ewangelia. Nie myśl o niej, że jest ustanowieniem ludzkim – jest ustanowieniem Boskim. Ustanowił i zalecił ją sam Pan nasz Jezus Chrystus. Po Mistycznej Wieczery<sup>49</sup>, podczas której został ustanowiony największy sakrament chrześcijaństwa – święta Eucharystia, Pan w pożegnalnej rozmowie z uczniami, przed pójściem na swą straszliwą

---

<sup>47</sup> Zob. Św. Jan Klimak, *Drabina rajy*, 28, 10, Kęty 2011, s. 311.

<sup>48</sup> Abba Doroteusz w żywocie św. Dozyteusza, zob. Grzegorz z Synaju, *Praktyczne wskazania dla hezychastów*, [w:] *Filokalia*, dz. cyt., s. 250-251.

<sup>49</sup> W nazewnictwie rzymskokatolickim – Ostatniej Wieczery, w Wielki Czwartek.

mękę i śmierć na krzyżu, aby odkupić przez nie ginącą ludzkość, przekazał im wzniosłą naukę i najważniejsze, końcowe przykazania. Wśród nich darował też pozwolenie i przykazanie, aby modlić się w imię Jego. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: *Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* (J 16,23). *A o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię, aby był uwielbiony Ojciec w Synu. Jeśli mię o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię* (J 14,13-14). *Dotychczas o nic nie prosiliście w imię moje; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna* (J 16,24). Wielkość Imienia Pana Jezusa Chrystusa została przepowiedziana przez Proroków. Wskazując na mające się dokonać odkupienie ludzi przez Boga-człowieka, Izajasz woła: *Oto Bóg zbawiciel mój! Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł zbawienia! I rzeczenie w on dzień: Wyznawajcie Panu, i wzywajcie imienia jego, pamiętajcie, że wysokie jest imię jego. Śpiewajcie Panu; bo wielmożnie uczynił* (Iz 12,2-4). *A na ścieżce sądów twoich, Panie, czekaliśmy na cię; imię twoje i pamiętka twoja w żądzy duszy* (Iz 26,8). Zgodnie z Izajaszem wieszczy Dawid: *Rozweselimy się w zbawieniu twoim: a w imię Boga naszego wielmożnymi się staniemy. Imienia Pana, Boga naszego, wzywać będziemy* (Ps 19,6,8). *Błogosławiony lud, który umie wzywanie – nauczył się modlitwy umysłu. – Panie, chodzić będą w jasności oblicza twego. A w imieniu twoim będą się weselić cały dzień: i w sprawiedliwości twojej będą podwyższeni* (Ps 89,16-17).

**UCZEŃ:** W czym tkwi moc modlitwy Jezusowej?

STARZEC: W Boskim imieniu Boga-człowieka, Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa. Apostołowie, jak widzimy z księgi Dziejów i Ewangelii, dokonywali wielkich cudów w imię Pana Jezusa Chrystusa: leczyli choroby nieuleczalne środkami ludzkimi, wskrzeszali zmarłych, rozkazywali czartom, wypędzali ich z opętanych przez nie ludzi. Pewnego dnia, wkrótce po wniebowstąpieniu Pańskim, kiedy jeszcze wszyscy Apostołowie przebywali w Jerozolimie, dwaj spośród nich, Piotr i Jan, udali się na modlitwę do Świątyni Jerozolimskiej. Wtenczas do wrót świątyni, zwanych czerwonymi<sup>50</sup>, codziennie wynoszono kulawego od urodzenia, który nie mógł chodzić ani stać. Leżąc koło bramy, nieborak prosił przechodzących o jałmużnę, która widocznie była jego źródłem utrzymania. Kiedy Apostołowie podeszli do czerwonych wrót, kaleka skierował na nich swoje spojrzenie, oczekując od nich jakiegoś datku. Wówczas św. Piotr rzekł doń: *Srebra i złota nie mam; lecz co mam, to tobie daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź!* (Dz 3,6). Kulawy został natychmiast uzdrowiony, wszedł do świątyni z Apostołami i głośno wychwalał Boga. Wstrząśnięty i zdumiony lud zbiegł się do Apostołów. *Mężowie Izraelscy! – powiedział Piotr zgromadzonym – Co się temu dziwujecie? Albo się nam przypatrujecie, jakobyśmy naszą mocą albo władzą uczynili, że ten chodzi? Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków, i Bóg Jakubów, Bóg ojców naszych, uwielbił Jezusa, Syna swego. A w wierze imienia Jego, tego, którego wy widzicie i znacie, umocniło imię Jego* (Dz 3,12-13.16). Wieść o cudzie szybko dotarła do wrogiego Panu Jezusowi Sanhedrynu. Sanhedryn

<sup>50</sup> Zwana Piękną, po wschodniej stronie świątyni.

się zaniepokoił, kazał schwytać Apostołów i trzymać pod strażą, by następnego dnia postawić przed sądem w pełnym składzie. Został wezwany i uzdrowiony kulawiec. Kiedy Apostołowie stanęli wśród zebrania bogobójców, którzy niedawno splamili się kaźnią Boga-człowieka, w imię i imieniem Którego dokonano zdumiewającego cudu w obecności mnóstwa naocznych świadków, im zadano pytanie: *Którą mocą albo którym imieniem wyście to uczynili?* Wtedy Piotr napelniony Duchem Świętym odpowiedział następującymi natchnionymi przez Ducha słowami: *Niechże wam wszystkim jawno będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, przez tegoż ten stoi zdrowy przed wami. I nie masz w żadnym innym zbawienia: albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w które byśmy mieli być zbawieni* (Dz 4,10.12). Usta wrogów Bożych zostały zapieczętowane niezwykłą mocą słów niebiańskiej prawdy. Liczne zgromadzenie mądrych i silnych nie znalazło, co odpowiedzieć i jak obalić świadectwo Ducha Świętego wypowiedziane przez dwóch niewykształconych rybaków i przypieczętowane Bożym cudem. Sanhedryn ucieka się do swej władzy, do przymusu. Nie bacząc na jawny cud ani na znak, jakim sam Bóg poświadczył prawdę, Sanhedryn surowo zabrania Apostołom nauczać o imieniu Jezusa, a nawet wypowiadać to imię. Apostołowie jednak odpowiadają z odwagą: *Czyż jest rzeczą sprawiedliwą przed oczyma Boskimi, was bardziej niżli Boga słuchać, rozsądźcie. Bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić* (Dz 4,19-20). Sanhedryn znowu nie znajduje argumentów, znowu ucieka się do



swojej władzy i powtarza swój zakaz. Zwalnia Apostołów, nie robiąc im żadnej krzywdy, choć i pragnie wylać na nich swoją złość. Jednakże widziany przez rzesze cud pęta jego chęci i działania. Wróciwszy do swoich, Piotr i Jan przekazali im groźby i zakaz najwyższego sądu żydowskiego. Wówczas dwunastu Apostołów i wszyscy członkowie nowonarodzonego Kościoła Jerozolimskiego wzniesli zgodną, płomienną modlitwę do Boga. Przeciwstawili modlitwę sile i nie-nawiści panów świata – ludzi i demonów. Modlitwę tę kończyła następująca prośba: *Panie! Wejrzyj na pogroźki ich; a daj sługom twym ze wszystką bezpieczeńścią opowiadać słowo twoje, abyś wyciągał rękę swoją na uzdrawiania, a żeby się znaki i cuda działały przez imię świętego Syna twego Jezusa (Dz 4,29-30).*

**UCZEŃ:** Niektórzy twierdzą, że praktykowanie modlitwy Jezusowej zawsze albo prawie zawsze powoduje zwiedzenie, i z naciskiem zabraniają zajmować się taką modlitwą.

**STARZEC:** W przyswojeniu sobie takiej myśli i stosowaniu takich zakazów tkwi straszliwe bluźnierstwo, zawiera się godny pożałowania fałsz i zwiedzenie. Pan nasz Jezus Chrystus jest jedynym źródłem, jedynym środkiem naszego Zbawienia. Jego ludzkie imię zyskało od Jego boskości nieograniczoną, najświętszą moc zbawiania. Jakże moc działająca na rzecz zbawienia, jedyna siła dająca zbawienie, może się wypaczyć i zacząć działać na naszą zgubę? To bez sensu! Jest to nedorzecznosc tragiczna, bluźniercza i zgubna! Ci, którzy przyswoili sobie taki sposób myślenia,

z całą pewnością znajdują się w stanie zwiedzenia demonicznego, zostali oszukani przez fałszywy rozum<sup>51</sup> inspirowany przez szatana. Szatan perfidnie powstał przeciwko najświętszemu i wspaniałemu imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa i wykorzystując jako oręż ludzką ślepotę i ignorancję, oczernił imię, *które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe zgięło się wszelkie kolano niebieskich, ziemskich i podziemnych* (Flp 2,9-10). Zakazującym modlić się modlitwą Jezusową, można odpowiadać tak, jak Apostołowie Piotr i Jan odpowiedzieli na podobny zakaz Sanhedrynu: *Czyż jest rzeczą sprawiedliwą przed oczyma Boskimi, was bardziej niżli Boga słuchać, rozsądźcie*. Pan Jezus przykazał modlić się najświętszym imieniem swoim. Dał nam bezcenny dar, więc jakie znaczenie może mieć nauczanie ludzkie, które przeczy nauczaniu Boga, zakaz ludzki, usiłujący znieść i zburzyć Boże rozkazanie, odebrać bezcenny dar? Niebezpiecznie, bardzo niebezpiecznie jest głosić naukę przeczącą nauce Ewangelii. Takie działanie jest dobrowolnym odłączeniem się od łaski Bożej według świadectwa Apostoła (por. Ga 1,8).

**UCZEŃ:** Ależ ci starcy, których opinię przytoczyłem, cieszą się dużym uznaniem, wielu uważa ich za doświadczonych kierowników duchowych.

**STARZEC:** Apostoł przykazał, a raczej przykazał jego ustami Duch Święty, odrzucać każdą naukę niezgodną ze zwiastowaniem Apostołów; odrzucać nawet wtedy, kie-

---

<sup>51</sup> Błędną logikę myślenia.

# SPIS TREŚCI

## WPROWADZENIE

- Św. Ignacy Brianczaninow – życie i dzieło.....5
- Odrodzenie hezychastyczne w Rosji.....26
- Wąska ścieżka ascezy.....33
- W Pustelni św. Sergiusza.....48
- Charakterystyka pisarstwa  
św. Ignacego Brianczaninowa.....77
- Bibliografia .....82

## CZĘŚĆ I

- O MODLITWIE JEZUSOWEJ JAKO TAKIEJ.....85

## CZĘŚĆ II

- O UŁUDZIE.....127

## CZĘŚĆ III

### O PRAKTYKOWANIU

- MODLITWY JEZUSOWEJ.....171